

marzec 1980

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Maria Winowska /Daryś/, Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Kołakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe,
 - opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych,
 - Poradnik Społeczny,
 - prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.
- Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

Wschodnie granice Polski

Istnieje paląca potrzeba wnikliwych badań i opracowań dotyczących skomplikowanego i drażliwego problemu stosunków między Polakami oraz naszymi najbliższymi sąsiadami na wschodzie: narodami litewskim, białoruskim i ukraińskim. W niniejszym studium autor zajmuje się głównie sprawą granicy wschodniej Polski, za którą rozpościerało się dotychczas prawie zawsze państwo zdominowane przez Rosjan, odmawiające swym obywatelom politycznej podmiotowości. Inaczej w Polsce - mimo takich, czy innych błędów, państwo polskie nie odmawiało zamieszkującym je narodowościom praw obywatelskich i politycznych.

Żywioł polski, prężny kulturalnie i politycznie, co doceniali zarówno Litwini, Białorusini, jak i Ukraińcy, stanowił dla nich widoczną konkurencję i budził ich obawy przed polską dominacją. O tym powinniśmy pamiętać w Polsce. Jednakże nie Polacy byli główną przeszkodą na drodze do wyodrębnienia państw narodowych w Europie Wschodniej, lecz imperializm wielkorusyjski i niemiecki. Wydaje się, iż zrozumienie tego faktu jest coraz powszechniejsze wśród niezależnie myślących Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Gdyby lepsza znajomość dziejów kształtowania się polskiej granicy wschodniej i sprostowanie niektórych nieporozumień wokół tej sprawy przyczyniło się do wzajemnego zrozumienia między narodami wschodnioeuropejskimi - cel swój uznałby autor za spełniony.

Wielkość Rzeczypospolitej w XV-XVI wieku wynikała z rozumnej polityki polskich i litewskich mężów stanu, którzy na ogromnych obszarach Europy Wschodniej stworzyli potężne państwo wielonarodowe. Rzeczypospolita Obojga Narodów, bo nie była to Polska w dzisiejszym sensie, obejmowała ludy o różnej wierze i mowie oraz o różnym stopniu rozwoju kulturalnego. Zapewniała im swobody obywatelskie i tolerancję religijną rzadko spotykane w ówczesnym świecie. Wolność polityczna przerodziła się zresztą z czasem w samowolę szlachty i magnaterii, a skostnienie stosunków społecznych nie pozwalało na awans cywilizacyjny chłopstwa oraz mieszczaństwa. Mimo to magnaci i szlachta polska, litewska, czy ruska, jak również pochodzenia napływowego kultywowała własne tradycje, zachowując w tym względzie zupełną dowolność. Jeżeli na całym obszarze państwa promieniowała kultura i język polski oraz

1991 D.1048/1c

BN
MAGAZYN

wiara katolicka, to ich przyjęcie lub odrzucenie było sprawą dobrowolnego uznania. Wybór ten dyktowała często dążność do wspólnoty w ramach całego państwa. Mówienie zatem o narzuconej polonizacji Litwy lub R. jest historycznym fałszem - szlachta miała pełen wybór, a chłopstwo żyło i tak własnym życiem.

Niestety, gdy władza królewska słabła, podkopywana kolejnymi przywilejami stanowymi, gospodarka folwarczno-pańszczyźniana przeżywała kryzys, a w siłę rosły potęgi ościenne: Rosja, Prusy i Austria, tendencje odśrodkowe okazały się coraz silniejsze. W latach XVII-XVIII kultura magnacko-szlachecka była już w dużym stopniu ujednoczona, co wyrażało się powszechnym użyciem języka polskiego, jednak jej poziom pozostawiał wiele do życzenia. Brakowało przede wszystkim poczucia odpowiedzialności za całość państwa. Ożywienie umysłowe i reformy przeprowadzone pod koniec XVIII wieku zwiastowały odrodzenie polityczne i kulturalne, jednak nie zapobiegły katastrofie Rzeczypospolitej. Gwałt rozbiorów, bezprecedensowy w historii Europy, przerwał istnienie państwa, które odżywało i stanowiło szansę powstrzymania rozrostu tyranii w Europie Wschodniej. 4.10.1794 r. Aleksander Suworow zdobył jednak Warszawę, a na mocy traktatów rozbiorowych z 1795 i 1797 r. Rosjanie obsadzili linię Niemna i Bugu.

Despotyczna ideologia caratu przez cały wiek XIX utrzymywała, że społeczeństwo polskie opanowane zostało przez "kaciński" pierwiastek tkwiący w szlachcie i w klerze polskim. Państwowość polską traktowano jak największego wroga Słowiańszczyzny i czynnik rozkładający "duszę słowiańską" reprezentowaną rzekomo przez chłopstwo. Wykorzystywano przy tym, w myśli zasady "dziel i rządź" głębokie przedziały stanowe w społeczeństwie ziem zagarniętych. Rolę przywódczą zaczęła przejmować średnia szlachta z ziem litewskich, czy rusko-ukraińskich, która mówiła po polsku, choć czuła się przede wszystkim związana z miejscem zamieszkania. Jej świadomość ulegała zmianie. Na plan pierwszy wysunęła się chęć wyzwolenia od despotyzmu carskiego i reform ustrojowych, a także odrodzenia państwa jako gwarancji ich realizacji. Znalazło to wyraz w hasle wypisanym na pieczęci Naczelnika Kościuszki: "wolność, całość, niepodległość". Światlejsze umysły podnosiły konieczność równouprawnienia i awansu społeczno-kulturalnego chłopstwa.

Procesom tym przeciwstawił się carat z całą mocą. Zwalczenie polskości szło bowiem w parze z utrzymywaniem lub umacnianiem despotycznych rządów carskich. Dla rządów tych niepodległościowe, ale i demokratyczne dążenia wśród szlachty kresowej były śmiertelną groźbą. Przykłady niszczenia polskości na wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej możnaby mnożyć: egzekucje i zsyłki wybitnych działaczy patriotycznych na Syberię, odsuwanie szlachty polskiej od urzędów, przyłączenie Kościoła unickiego do prawosławia, szykany i represje wobec Kościoła katolickiego, zakonów i księży, likwidacja szkolnictwa wyższego i rusyfikacja szkolnictwa elementarnego, ustanowienie poniżającej cenzury, a także wysiedlenia i konfiskaty majątków tysięcy właścicieli polskich. Po 1831 r. rząd carski skonfiskował na przykład majątki: Ogińskich, Przeździeckich, Paców, Sapiehów, Tyszkiewiczów, Sołtanów, Czartoryskich, Białopiotrowiczów, Rzewuskich, Sobańskich, Jełowickich, Marchockich oraz ogromne dobra humaniczne Potockich. W 1832 r. na Kaukaz przesiedlono 5 tys. rodzin drobnej szlachty z Podola, a w 1834 r. skonfiskowano dalszych 609 majątków polskich na Wileńszczyźnie. Po Powstaniu Styczniowym skonfiskowano między innymi majątki: Giedroyciów, Rudomińców, Zalewskich, Jaroszyńskich, Grocholskich, Radziwiłłów i Platerów, a także setki średnich fortun polsko-litewskiej szlachty /1/. Skonfiskowane dobra przejmował rząd carski lub oddawał je zasłużonym w tępieniu polskości czynownikom rosyjskim. Tak powstawały słynne "majoraty", których warunkiem była niemożność odsprzedaży w ręce polskie.

W rezultacie wywłaszczeń zasięg polskiej własności ziemskiej kurczył się na rzecz własności rosyjskiej. O ile jeszcze w roku 1863 w ośmiu zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego udział własności rosyjskiej nie przekraczał paru procent, to w 1905 r. wahał się między 14% na Kowieńszczyźnie /własność polska 75%/ , 20% na Wileńszczyźnie /Polacy - 73%/ , a 45% na Wołyniu /własność polska - 48%/ i 63% w guberni mohylewskiej /majątki polskie - 38%/. Cokolwiek możnaby powiedzieć o przestarzałej strukturze

własności rolnej i koncentracji ziemi w rękach wielkich właścicieli, stwie-
dzić należy, że wypieranie żywołu polskiego z Litwy, Białorusi i Ukrainy
oznaczało degradację cywilizacyjną tych ziem. Towarzyszyło mu bowiem ogra-
niczenie ilości i poziomu szkół oraz różnorodnych instytucji kulturalnych.
Gdy w 1866 r. Michaił Murawjow rozkazał zniszczyć polskie czcionki w dru-
karniach dla zatarcia "polskiego kolorytu" ziem zaboru rosyjskiego, a ksią-
żki polskie masowo wycofano z księgarń, bibliotek i czytelni, powstawała
w tym miejscu kulturalna próżnia.

Wypieranie szlachty i kultury polskiej nie oznaczało bynajmniej a-
wansu społecznego miejscowego chłopstwa. Przeciwnie, rząd carski starannie
unikał realnego popierania rodzącego się poczucia odrębności narodowej lu-
dów kresowych.

Litwinów i Żmudzinów starał się carat izolować od wpływów kultury pol-
skiej, głównie przez narzucanie im wzorów prawosławia i przymus drukowania
rosyjską groźdanką. Litewski ruch narodowy, który rozwinął się szczególnie
w drugiej połowie XIX wieku, nabierał stopniowo oblicza antypolskiego.

Nie inaczej było na Ukrainie, przy czym grunt pod agitację antypol-
ską był tu podatniejszy, gdyż Ruś Czerwona i Ukraina posiadały tradycje
oporu przeciw dworom polonizujących się feudałów ruskich. I tu jednak bu-
dzeniu nienawiści wobec polskości nie towarzyszyło poparcie dla rozwoju
świadomości narodowej Ukraińców. Na odwrót, przedstawiciele inteligencji
ukraińskiej byli represjonowani przez carat za wszelkie próby budzenia
świadomości narodowej. W 1847 r. poeta Taras Szewczenko i historyk Mikołaj
Kostomarov skazani zostali na długoletnie zesłanie za utworzenie organizac-
ji stawiającej sobie za cel ustrój federacyjny i zniesienie poddaństwa.
W 1863 r. carski minister spraw wewnętrznych Piotr Ważujew oświadczył z
dumą: "języka ukraińskiego nie ma, nie było i być nie może" /3/. W 1876 r.
ogłoszono ukaz rozszerzający proskrypcję wszystkich druków w języku ukra-
ińskim, który przetrwał następne 30 lat. Stosunkowo lepiej przedstawiała
się sytuacja Ukraińców w zaborze austriackim, jednakże rząd cesarski skwap-
liwie wykorzystywał dla swych celów różnice społeczne i polityczne i ludzi
wzajemnie wrogoszczących Polakami i Ukraińcami.

Świadomość narodowa Białorusinów była w drugiej połowie XIX wieku
dopiero w stadium początkowym. Krzyżowały się tu wpływy polskie i rosyjs-
kie. Język używany w różnych rejonach Białorusi wykazywał duże zróżnicowa-
nie zależnie od nawarstwiających się wpływów i składał się z wielu odmien-
nych gwar lokalnych. Przez długie dziesięciolecie aż do 1905 r. obowiązy-
wał tu zakaz druku w dialektach białoruskich, które jednocześnie rząd i
cenzura carska uważały niezbyt konsekwentnie za odmianę języka rosyjskie-
go.

Nieco inaczej kształtowała się sytuacja ludności żydowskiej, której
napływ na wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej wznógł się w drugiej
połowie XIX wieku po serii pogromów i akcji antysemickich zorganizowanych
przy poparciu rządu rosyjskiego oraz po przymusowym osiedlaniu Żydów w
strefie zachodnich guberni Imperium. Proces ten zaostrzył antagonizny kre-
sowe. Żydzi nowoprzybyli używali najczęściej języka rosyjskiego i trakto-
wani byli przez miejscowych jak obcy. Z drugiej strony perfidna antypol-
ska propaganda zawarta w podręcznikach szkolnych, prasie, wielu publikac-
jach, a nawet literaturze rosyjskiej /Dostojewski/, jak również przeżyte
w głębi Rosji szykany i upokorzenia - wszystko to budziło w Żydach nieuf-
ność wobec Polaków i tendencje nacjonalistyczne.

Prawa wyjątkowe stosowane wobec najsilniejszych ekonomicznie pier-
wiastków ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy - Polaków i Żydów - skutecznie
hamowały rozwój gospodarczy i postęp społeczny tych ziem. Dla rozbudo-
wy sił wytwórczych na terenach zachodnich guberni Cesarstwa rząd rosyjski
nie robił nic. Zaniedbanie gospodarcze tego kraju sprawiało, że zamiast
stać się, ze względu na rzadkość zaludnienia, terenem osadnictwa, sam da-
wał emigrację.

W tych warunkach zasięg etniczny żywołu polskiego ulegał postępu-
jącemu od wschodu ograniczaniu. Jednocześnie rodziła się świadomość naro-
dowa Litwinów i Ukraińców, a nieco później także Białorusinów. Narody te

pokonywały stopniowo bariery tworzone przez carat, lecz ulegały jego polityce siania antagonizmów między poszczególnymi grupami narodowymi. Szczególną rolę odgrywała również polityka Niemiec, które przedstawiały Polaków jako odwiecznych gnębieli Litwinów i Ukraińców, a siebie - jako naturalnych sprzymierzeńców mniejszych narodów uciskanych przez carat. Podobną taktykę skłócania Polaków i Ukraińców prowadził rząd austriacki w Galicji. Dlatego też narodowy ruch litewski i ukraiński, dążący do utworzenia niepodległych państw kierował się przeciw polskości, upatrując w niej swego głównego rywala.

Dokładne zobrazowanie zasięgu polskości na wschodzie w przededniu I wojny światowej jest niezmiernie trudne z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, w wielu rejonach Białorusi granica między żywikiem polskim i białoruskim była właściwie niezauważalna. Większość społeczeństwa tego rejonu nie poczuwała się do polskości, utożsamianej z dworem, jednak nie czuła także białoruskiej odrębności narodowej. Stąd też gros ludności Białorusi wypada określić tak, jak określali się sami, to znaczy jako "tutejszych". Po drugie, dane statystyczne publikowane przez władze rosyjskie były nagninnie fałszowane na niekorzyść Polaków. Dla przykładu spis z 1897 r. wykazał w całej guberni grodzieńskiej 1.273 Polaków, podczas gdy w 1906 r. petycję o wprowadzenie języka polskiego do szkół podpisało tu 15 tys. osób. Urzędnicy carscy na tyle bezczelnie przerabiali Polaków na Białorusinów, że faktyczna liczba Polaków w tej guberni szacowana była na co najmniej 306 tys. osób.

Wydaje się, że dość dokładnie odtworzył rzeczywisty stan rzeczy Włodzimierz Waker, który zaznaczył jednak w swym gruntownym dziele na ten temat, że publikowane obliczenia są raczej zaniżone niż zawyżone. Według tych danych w 1910 r. Łotwę zamieszkiwało 115 tys. Polaków /6% - co skądinąd wygląda na liczbę zaniżoną/, Kowieńszczyznę, a więc rejon Poniewież, Kiejdan, Kowna i Szawli, wskawiony działaniami powstańczymi 1831 i 1863 r. - ok. 145 tys. Polaków /8%/, Wileńszczyznę i wschodnią część Grodzieńszczyzny - 730 tys. /47%/, Mińszczyznę - 410 tys. /33%/, pozostałą część Białorusi - 280 tys. /5%/, Wołyń - 665 tys. /11%/, Galicję Południowo-Wschodnią - 530 tys. /29%/, Galicję Północno-Wschodnią - 770 tys. /38%/, Podkarpacie - 200 tys. /14%/, Ukrainę od Kamieńca Podolskiego po Kijów - 100 tys. /2%/, zaś Bukowinę z Czerniowcami - 40 tys. /5%. Ogółem więc na wschód od linii Niemen-Bug-San mieszkało wówczas ok. 4 mln Polaków /4%.

Mimo cofnięcia się żywiku polskiego na tym terenie, odgrywali tu Polacy nadal ogromną rolę gospodarczą i kulturalną. Przejawiała się ona nie tylko w posiadaniu ogromnych majątków ziemskich w rodzaju ordynacji Radziwiłłów w Nieświeżu, Olyce i Dawidgródku lub dóbr Sapiehów, Broel-Platerów i innych. W wielu rejonach ziem wschodnich byłej Rzeczypospolitej Polacy stanowili podstawową część średniej i drobnej szlachty, a nawet ludu wiejskiego. Tak było na przykład w powiecie wileńskim, trockim, święciańskim, kowieńskim, lidzkim, a także na Podolu. Niewątpliwie polski charakter miały dwa największe miasta tego obszaru: Iwów i Wilno, gdzie Polacy stanowili bezwzględną większość ludności. Na przykład w 1909 r. w Wilnie mieszkało ok. 93 tys. Polaków /52%/, ludność żydowska stanowiła ok. 40%, zaś Litwini - zaledwie 2%. Dla porównania w Warszawie mieszkało w 1912 r. 55,8% Polaków i 37,6% Żydów /5%. Wilno było więc miastem o strukturze narodowościowej podobnej do Warszawy.

Gdy wybuchła I wojna światowa nie wskazywało na rychłe odrodzenie Polski niepodległej. Przez pierwsze dwa lata wojny sprawa polska pozostawała wewnętrzną kwestią wszystkich zaborców. Niemniej w poufnych rozmowach z przedstawicielami Francji i Anglii rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Sazonow przedstawił projektowane zmiany terytorialne i przesunięcie granic w Europie. Miały one objąć także ziemie polskie. W przypadku zwycięstwa nad mocarstwami centralnymi Rosja żądała ni mniej ni więcej tylko oparcia swej granicy zachodniej na linii Odry. Dla uspokojenia swych sojuszników zachodnich Sazonow wyjaśnił, że stworzy się ponownie Królestwo Polskie w unii z Rosją, które obejmie ziemie Polski centralnej, Galicję Zachodnią, Górny i Dolny Śląsk oraz Pomorze Zachodnie,

licji politycznej, bracia Józef i Marian Lutosławscy. Rząd bolszewicki nie traktował jednak swej zgody na rozwiązanie brzeskie jako bezwzględnie wiążącej. 29.08.1918 r. wydano dekret o anulowaniu traktatów rozbiorowych zawartych przez carat z Prusami i Austrią /12/. Akt ten, który nastąpił na żądanie Niemiec, chcących wymóc na Rosji Radzieckiej wyrzeczenie się ziem polskich przed traktatem pokojowym z państwami Ententy, był o tyle bez znaczenia, iż Rosja Radziecka nie miała wówczas w ogóle kontroli nad ziemią polskimi.

Wreszcie po załamaniu się państw centralnych i podpisaniu rozejmu w Compiègne, rząd radziecki wymógł traktat brzeski. Nie mając już rąk skrepowanych żadnymi konkretnymi obietnicami granicznymi, Lenin przystąpił do akcji. Zbierane gorączkowo oddziały Armii Czerwonej ruszyły na zachód, by rozlać rewolucję na całą Europę. Rewolucyjna atmosfera panowała już w Berlinie, Hamburgu, Bremie, Kilonii, Wiedniu i innych miastach niemieckich i austriackich. Drogę do Europy przegradzały Armii Czerwonej ziemie polskie. Fala społecznego wrzenia w Polsce centralnej ustępowała jednak fali entuzjazmu z powodu odzyskania niepodległości. Tej niepodległości chcieli Polacy bronić.

Sytuacja na Litwie, Białorusi i Ukrainie pod koniec 1918 r. była niezwykle skomplikowana. Przy poparciu okupacyjnych wojsk niemieckich i austriackich powstały tam rządy narodowe. W marcu 1918 r. w Mińsku proklamowano Białoruską Republikę Ludową, zaś we wrześniu zebrała się pod protektoratem niemieckim litewska Taryba, która ogłosiła powstanie niepodległej Litwy. W lutym tegoż roku działacze "Zetu" i przedstawiciele społeczeństwa polskiego tych ziem założyli Straż Kresową, która po powstaniu państwa polskiego w listopadzie uzyskała pomoc finansową i rozpoczęła działalność propagandową na rzecz polskości wschodnich terenów dawnej Rzeczypospolitej. Ponadto społeczność polska zorganizowała tu Komitet Obrony Kresów i Samoobronę Litwy i Białorusi, którą dowodził gen. Władysław Wejtko. Organizacje te miały głównie na celu utrzymanie spokoju i zapobieżenie ekscesom rewolucyjnym.

Na Ukrainie trwały walki polsko-ukraińskie zapoczątkowane prawie miesięcznym oblężeniem Lwowa przez Ukraińców. Do rozlewu krwi przyczynili się Austriacy, którzy ustępując potajemnie oddali miasto tymczasowemu rządowi ukraińskiemu, nie mającemu poparcia większości lwowskiej społeczności. Na przełomie grudnia i stycznia 1919 r., po obsadzeniu Lwowa przez oddziały polskich ochotników, młodzieży i kobiet, ciężkie walki trwały koło Rawy Ruskiej i Chyrowa, a więc w rejonie, gdzie większość społeczeństwa stanowili Ukraińcy. Ukraiński ruch narodowy był jednak podzielony. Istniały w nim lokalne grupy partyzanckie, jak na przykład atamana Nestora Machno, ugrupowania emigracyjne oraz dwa rządy: Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej i Nadnieprzańskiej Ukraińskiej Republiki Ludowej. W niektórych rejonach wschodniej Ukrainy coraz większe wpływy zdobywali nastawieni antynarodowo bolszewicy.

Chaos, jaki zapanował we Wschodniej Europie po klęsce Niemiec i rewolucji w Rosji spowodował, że kształt granic, które miały tu powstać zależał głównie od tego jaki obszar zdołają obsadzić siły zbrojne poszczególnych stron. Przemieszczenie ludności polskiej, litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej sprawiło, iż ambicje niepodległościowe narodów zamieszkujących wschodnie kresy dawnej Rzeczypospolitej prowadziły do konfliktów tym dramatyczniejszych, że od wschodu niepodległości wszystkich tych narodów zagrożały siły rewolucji rosyjskiej, zmierzające do ponownego opanowania ziem kontrolowanych przez carat przed 1914 r., a nawet wzniesienie rewolucji ogólnoeuropejskiej.

15.12.1918 r. ofensywa bolszewicka wyparła z Wilna Litwinów. Powstała tu Rada Delegatów Robotniczych. 1.01.1919 r. bolszewicy zainstalowali w Mińsku władzę Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Rad. Po parodniowym opanowaniu Wilna przez polską Samoobronę, 6.01 do miasta powrócili bolszewicy, by ustanowić tu Litewską Radę Komisarzy Ludowych z Vincasem Mickiewiczem-Kapsukasem na czele. W lutym władze bolszewickie w Wilnie i w Mińsku połączyły się tworząc Litewsko-Białoruską SRR. Rósł terror bolszewicki

oparty na zasadzie bezwzględnej zemsty klasowej na wszystkich siłach społecznych reprezentujących powien poziom kulturalny. Gdziekolwiek pojawiali się komisarze bolszewicy rozpoczynało się wydawanie tysięcy dekretów regulujących wszystkie aspekty życia, okrutne ich egzekwowanie przez żądnych łupu krasnarmiejców i czekistów, grabież, niszczenie życia i dorobku materialnego i duchowego pokoleń. Ofiarą komisarzy bolszewickich i CzK padali w pierwszym rządzie ziemianie, inteligencja i działacze niepodległościowi, w tym głównie Polacy. Na przykład jeszcze w przeddzień odbicia Mińska przez Wojsko Polskie bolszewicy zamordowali Komendanta Naczelnego POW na ten rejon Mateusza Stefanowskiego i jego współpracowniczkę Jadwigę Tejszerską.

Władzę bolszewicką na Litwie i Białorusi organizowali nie tylko Rosjanie, ale także Żydzi, Litwini, Białorusini i Polacy. Komisarzem sprawiedliwości Litewsko-Białoruskiej SRR był na przykład Mieczysław Kozłowski a przewodniczącym tzw. Wydziałów Specjalnych - Wacław Bogucki. Ważną rolę w Kompartii Litwy i Białorusi odgrywali: Kazimierz Cichowski i Stanisław Pestkowski, a w partii rosyjskiej: Julian Marchlewski i Feliks Dzierżyński. Byli to ludzie nierzadko inteligentni, lecz fanatyczni i opanowani nienawiścią oraz żądzą władzy. Komunistyczną chorobę sumienia i umysłu dobrze charakteryzuje stanowisko polskich bolszewików w kwestii niepodległości Białorusi: "my, komuniści polscy, którzyśmy od szeregu lat prowadzili walkę z hasłami niepodległości państwowej /.../ patrzmy krytycznie na potrzebę dodawania tego przymiotnika do Sowieckiej Republiki Białoruskiej /.../. Hasło niepodległości jest anachronizmem drobnomieszczańskiego socjalpatriotyzmu /.../ Narodowość białoruska jest pojęciem społecznie i kulturalnie nieokreślonym /.../ Po co więc stwarzać fikcję? /.../ Inna rzecz bowiem - potrzeba zaakcentowania całkowitej wolności proletariatu Litwy, Łotwy i Białorusi /.../, a inna całkiem rzecz - ogłoszenie niepodległości Białorusi przez zjazd komunistów tego kraju. Nie przeszkadza to wcale komunistom Łotewskim wypowiadać się przeciwko niepodległości Łotwy" /13/. Niewątpliwie rękami ludzi o podobnej mentalności można byżo siać zanęt w mało wyrobionym politycznie ludzie kresowym i robić rewolucję w interesie imperialnym nowej, czerwonej Rosji.

Wśród polityków polskich cieszących się zaufaniem i poparciem narodu nie było jednolitego programu wschodniego. Scierały się dwie koncepcje. Pierwsza, reprezentowana przez Narodową Demokrację, polegała na pełnej inkorporacji do Polski ziem o względnej choćby przewadze żywiołu polskiego i stworzeniu państwa narodowego, sąsiadującego na wschodzie z Rosją. Druga, wysuwana przez Piłsudskiego i lewicę sejmową, a popierana także przez Paderewskiego, przewidywała szeroką federację autonomicznych tworów terytorialnych: Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy w obrębie jednego państwa wielonarodowego oraz nawiązywała do historycznego kształtu Rzeczypospolitej Łączącej Koronę z Wielkim Księstwem Litewskim. Tak właśnie: "Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego" zatytułował Piłsudski swój manifest po wkroczeniu do Wilna w kwietniu 1919 r. Nowym elementem w planowanej federacji miała się stać Ukraina jako potężny i równouprawniony partner. Federacja mogła przekształcić się w czynnik stabilizujący Europę Wschodnią i zabezpieczający przed destrukcyjnym wpływem imperializmu i despotyzmu rosyjskiego.

Wczesnym latem 1919 r. pozycja militarna Polski na wschodzie uległa wzmocnieniu. W stosunkach z naddnieprzańską URL nastąpił wyraźny zwrot. Oddziały jej, dowodzone przez atamana Semona Petlurę, były stopniowo wypierane przez siły bolszewickie. 1.09.1919 r. zawarto polsko-ukraińską umowę o współdziałaniu przeciw Armii Czerwonej. Wobec agresji bolszewickiej Piłsudski i Petlura dostrzegli wspólny interes. Cenę umowy dla Petlury stanowiła jego zgoda na polsko-ukraińską linię demarkacyjną na Zbruczu. Zantagonizowało to jednak przeciw niemu Ukraińców z Galicji Wschodniej.

Tymczasem mocarstwa Ententy próbowały realizować swe rozbieżne interesy wobec Europy Wschodniej, a Polska, czerpiąca swe międzynarodowe uznanie z ich siły i zwycięstwa, musiała się z tym liczyć. Podczas konferencji pokojowej w Paryżu państwa zwycięskie podjęły także sprawę wschodnich

granic Polski, choć nie dotyczyła ona pokoju z Niemcami. Rada Najwyższa i specjalna Komisja do Spraw Polskich pod przewodnictwem Jules Cambona sprzeciwiły się akcji polskiej na wschodzie. Stanowisko mocarstw zachodnich w tej kwestii było sprzeczne w założeniach. Z jednej strony chętnie widziały one udział Polski w walce z bolszewikami, z drugiej - próbowały także wspierać sprawę ukraińską, a wszystko to miało głównie na celu restaurację białej Rosji, dawnej sojuszniczki i dłużniczki Ententy. Długi rosyjskie, sięgające 50 mld rubli w złocie, zostały anulowane przez władze bolszewickie, co było głównym powodem interwencji. Gdy wojska nadnieprzańskie URL zostały zepchnięte przez bolszewików na zachód, mocarstwa zachodnie zgodziły się na zajęcie Galicji Wschodniej przez Polskę, by zagrozić Armii Czerwonej drogą na Węgry, gdzie właśnie władzę zdobyli komuniści i socjaldemokraci zjednoczeni w Węgierskiej Republice Rad. W końcu listopada 1919 r. Polska uzyskała mandat Ligi Narodów na zarządzanie Galicją Wschodnią przez 25 lat.

Kiedy podczas ofensywy Denikina sytuacja Rosji zaczęła się przechylać na stronę interwencji, Rada Najwyższa podjęła drugą, sprzeczną z poprzednią, decyzję, komplikującą politykę polską. W myśl tej deklaracji państw Ententy Polska mogła organizować administrację na zachód od linii nazwanej później od nazwiska brytyjskiego ministra spraw zagranicznych linią Curzona. Zaczynała się ona od granicy Galicji i biegła wzdłuż Buga, odchodząc od tej rzeki na wysokości Nienirowa, dalej biegnąc niemal prosto do Niemna pod Grodnem, odchodząc od Niemna przy ujściu Czarnej Hańczy; dalej aż do jeziora Wisztynieckiego pokrywała się z obecną granicą PRL. Jednocześnie jednak podkreślano wyraźnie, iż linia ta ma charakter tymczasowy i nie przesądza późniejszych porozumień mających na celu ustalenie ostateczne wschodniej granicy Polski.

Pod koniec 1919 r. front polsko-radziecki opierał się na linii Berezyna-Horyń-Zbrucz. Gdy Armia Czerwona rozbiła wojska Petlury, znalazł się on na terenie Polski, a przewodniczący Ukraińskiej Rady Narodowej Jewhen Petruszewycz - w Wiedniu. Współpracując nadal z Polską powołał Petlura rząd narodowy w Chmielniku i odbudował antybolszewicką partyzantkę gen. Omelianowicza-Pawlenki. Współpracy tej odnowił natomiast Petruszewycz i inni politycy ukraińscy o orientacji narodowej. Niepowodzeniem skończyły się próby Piłsudskiego stworzenia sojuszu z pozostałymi narodami wschodnio-europejskimi. Nie mogąc znaleźć zwolenników dla idei federacji w ruchu białoruskim, musiał poprzestać na formowaniu drobnych oddziałów pod komendą gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza. Podczas konferencji w Helsinkach w dniach 15-22.01.1920 r. z udziałem delegacji Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy i Polski nie udało się stronie polskiej stworzyć wspólnego i jednolitego frontu. Pomimo szerokiej wymiany zdań na temat środków, jakie należało podjąć w walce z Armią Czerwoną dla zabezpieczenia zainteresowanych stron przed imperializmem bolszewickim, na przeszkodzie stanęła delegacja litewska. Twierdziła ona, że dla państwa litewskiego niebezpieczeństwo stanowi nie tylko Rosja, ale także Niemcy oraz Polska. Mimo pojednawczego projektu przeprowadzenia plebiscytu na spornym z Polską terenie Wileńszczyzny, Litwini nie zmienili zdania. Plebiscyt nie był im na rękę, gdyż swe pretensje do okręgu wileńskiego opierali na przesłankach historycznych, a nie etnicznych - ludność litewska na terenie spornym stanowiła mniejszość. Litwini obawiali się dominacji Polaków w federacji, nie wierzyli w równouprawnienie członków takiego państwa wielonarodowego i chcieli pełnej suwerenności.

W tej sytuacji sens federacji stanął pod znakiem zapytania. Kończąc tę część mogła Polska realizować jedynie przy udziale części sił ukraińskich. 21.04.1920 r. doszło w Warszawie do podpisania umowy polsko-ukraińskiej, w której rząd polski uznał niepodległość Ukrainy, Dyrektorat URL z Semenem Petlurą na czele za rząd tego państwa oraz prawo Ukrainy do ziem na wschód od dawnej granicy między zaborem austriackim a rosyjskim na Zbrucz przed 1914 r. Sprawę agrarną na tym obszarze, gdzie wielką własność ziemską byław dużej części w rękach polskich, rozwiązać miało Zgromadzenie Konstytucyjne niepodległej Ukrainy. Obie strony umiały pokonać uprzedzenia i zawrzeć w obliczu wspólnego zagrożenia daleko idący

kompromis. Siła tego porozumienia zależała jednak od obopólnego, powszechnego zrozumienia potrzeby kompromisu, a to okazało się niedostateczne.

Tymczasem na wschód od Berezyny gromadziły się potężne siły bolszewickie. Armia Czerwona czyniła intensywne przygotowania do nowej ofensywy. Dla zamaskowania tych przygotowań radziecki komisarz spraw zagranicznych Georgij Cziczerin wystosował do Warszawy notę z propozycjami rokowań. 28.01.1920 r. rząd bolszewicki ostrzegł Polskę przed "bezmyślną i zbrodniczą wojną" z Rosją zapowiadając, że strona radziecka nie przekroczy linii Połock-Borysów-Czudnów-Bar. 24.02.1920 r. sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych przyjęła w Warszawie projekt oświadczenia polskiego. Stwierdzono w nim, że Polska nie odrzuca rokowań, lecz pragnie zagwarantowania swych granic wschodnich i usunięcia przyczyn swych krzywd historycznych ze strony Rosji. W tym celu zażądano, by ludność ziem należących przed 1772 r. do Rzeczypospolitej mogła się swobodnie wypowiedzieć co do swej przynależności państwowej, by jej przedstawiciele wzięli udział w rokowaniach polsko-radzieckich oraz by warunki pokojowe zostały zatwierdzone przez reprezentację "całego narodu rosyjskiego", a nie tylko władze bolszewickie. Oficjalną odpowiedź strony polskiej stanowiła sformułowana w tym duchu nota ministra spraw zagranicznych Stanisława Patka z 27.03.1920 r. Proponowano w niej jako miejsce rozmów Borysów na froncie litewsko-białoruskim, gdzie rysowała się przewaga Armii Czerwonej i groźba nowej ofensywy radzieckiej. Nieszczerość intencji radzieckich wyszła na jaw, gdy rząd RSFRR odmówił zgody na Borysów jako miejsce rokowań. Wzianian strona radziecka proponowała któreś z państw neutralnych lub Moskwę albo Warszawę. Jednocześnie rząd bolszewicki wystosował propagandowy apel do ministrów spraw zagranicznych Anglii, Francji, Włoch i USA, a więc przez siebie nienawidzonej Ententy, stwierdzając, że Rosja Radziecka pragnie się poświęcić pokojowemu rozwojowi i handlowi ze wszystkimi zainteresowanymi państwami, lecz na przeszkodzie stanęła Polska ze swą rzekomo agresywną polityką.

Nie czekając na ofensywę radziecką Piłsudski podjął 24.04.1920 r. działania zaczepne na Ukrainie i wspomagany przez wojska Petlury zajął Żytomierz, Bar, a wreszcie 7.05.1920 r. Kijów. W specjalnej odezwie do mieszkańców Ukrainy Piłsudski i Petlura przedstawili cele wspólnej akcji przeciw Armii Czerwonej, a więc przede wszystkim utworzenie wolnej Ukrainy w sojuszu z Polską. Ze względu na potencjał ludnościowy i gospodarczy Ukrainy sojusz taki musiałby być równoprawny i dobrowolny, albo nie mógłby istnieć wcale. Mimo energicznej propagandy oddźwięk programu Piłsudskiego i Petlury w społeczeństwie ukraińskim był niewielki. Nie wyzwolił on narodowego entuzjazmu. Masy ukraińskie nie orientowały się lub nie wierzyły w szczerą intencję zamierzeń polskich, a uczucia te podsyciała między innymi wiedeńska Liga dla Odnowienia Ukrainy. Podnosiła ona głównie fakt, iż strona polska zapowiedziała wycofanie swych wojsk po umocnieniu się rządu ukraińskiego, który dałby gwarancję trwałości, a takiej gwarancji żaden rząd dać nie może. Nie da się ukryć, że w warunkach tradycyjnej nieufności Ukraińców wobec Polaków, sprawa nie została przez stronę polską postawiona zbyt zręcznie.

W braku powszechnego poparcia rozmach ofensywy polsko-ukraińskiej uległ wyczerpaniu. Plany federacyjne okazały się niemożliwe do zrealizowania. Na przeszkodzie stanęło negatywne stanowisko rządu litewskiego oraz nieufność i rozbieżność wśród przywódców ukraińskiego ruchu narodowego. Część odpowiedzialności za fiasko idei federacyjnej spoczywa też na działaczach polskich, którzy nie umieli złagodzić oporów i uprzedzeń wzbudzonych przez zaborcę rosyjskiego oraz propagandę niemiecką i austriacką wobec polskości, a często traktowali swych wschodnio-europejskich partnerów "z góry". Wielu polityków polskich nie miało zresztą przekonania do koncepcji federacyjnej, co wynikało ze wspólnego dla ruchów narodowych wszystkich społeczeństw tego rejonu Europy dążenia do pełnej suwerenności państwowej. Uważa się nieraz, że koncepcja ograniczonej suwerenności Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy w ramach federacji była anachronizmem w okresie, gdy młode nacjonalizmy wschodnio-europejskie chciały pełnej i nieograniczonej

niepodległości. Być może jest to prawda. Ale faktem jest również, że pełnej niepodległości nie zdołał utrzymać żaden z narodów tego regionu w obliczu ekspansji imperializmu niemieckiego i radzieckiego. Może więc w dowolnym ograniczeniu aspiracji do całkowitej suwerenności tkwiła szansa obrony przed utratą wszystkiego?

Pod naciskiem na froncie północno-wschodnim Piłsudski zmuszony był wycofać część wojsk z Ukrainy, co ułatwiło bolszewikom przerwanie frontu pod Kijowem. W czerwcu wojska polskie opuściły to miasto, wycofując się na linię rzek Uż i Szucz. 4.07.1920 r. runęła na Polskę nowa ofensywa Armii Czerwonej. 11.07. podł Mińsk, 14.07. - Wilno, a 1.08. - Brześć i Białystok. Nad Polską zawisła śmiertelna groźba. W lipcu powstał w Tarnopolu Galicyjski Komitet Rewolucyjny /Galrewkom/, który nazwał Polskę "szlachecko-burżuazyjną, najsroźszym wrogiem ludu pracującego Galicji". 1.08. 1920 r. zainstalowano w Mińsku ponownie władze Białoruskiej SRR.

Już w lipcu z całej Rosji Radzieckiej ściągano na zachód działaczy, którzy mieli coś wspólnego z Polską. Rozwinięto działania Biura Polskiego przy KC RKP/b/, założonego jeszcze w maju 1920 r. pod przewodnictwem Juliana Marchlewskiego. Teraz na czele Biura stanął Dzierżyński, kierujący jednocześnie Wszechrosyjską CzK. Członkowie Biura mieli natychmiast ruszyć na zachód, by dotrzeć na ziemie polskie wraz z wkraczającymi tam oddziałami Armii Czerwonej. Żywiąc nadzieję na spontaniczną, rewolucyjną reakcję mas polskich, bolszewicy polscy mieli ustanowić władzę tymczasową aż do powołania w Warszawie rządu rewolucyjnego. O ich orientacji w nastrojach panujących wówczas w społeczeństwie świadczyć może fragment wytycznych Biura Polskiego z tego okresu: "mamy nadzieję, że spotkamy gdzieś koło Białegostoku i Lublina odpowiedzialnych przedstawicieli organizacji partyjnej"/14/.

1.08.1920 r. do Białegostoku przybył Marchlewski wioząc ze sobą manifest Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski /Polrewkomu/, podpisany także przez nieobecnych jeszcze: Dzierżyńskiego, Feliksa Kona, Józefa Unszlichta i Edwarda Próchniaka. W ślad za nim przybyli dalsi wielkorządcy rewolucyjni: Iwan Skworcow-Stiepanow z ramienia RKP/b/, a także Dzierżyński, który ściągał Polaków z WzK do "pracy" na zajętych terenach. Pojawili się więc na przykład: Jan Wizner, Stanisław Pilawski, Józef Pruss, Romuald Muklewicz, Adam Kaczorowski-Sławiński, jak również Marceli Nowotko, który został wówczas sekretarzem Rewkomu w Wysokim Mazowieckiem.

Bolszewikom cho ziło o władzę, toteż o granicach nie dyskutowano wiele. Kształt Polskiej SRR, jaką wyobrażali sobie bolszewicy, jest dziś dlatego trudny do odtworzenia. Jeszcze 12.07.1920 r. rząd radziecki podpisał układ pokojowy z Litwą oddając jej Wileńszczyznę w zamian za zgodę na przemarsz Armii Czerwonej. Układ był raczej jednostronny, gdyż całą Wileńszczyznę kontrolowała i tak Armia Czerwona, Rewkomy i Rewtrybunały. Raz zajętych terenów nie oddałyby one "burżuazyjnym" władzom Litwy bez użycia siły. Można przypuszczać, że wschodnią granicę Polskiej SRR stanowiłaby linia Niemna i Bugu, choć nie wykluczone, że w razie bolszewizacji Litwy oddano by jej Suwalszczyznę i Augustowskie, zaś Chełmszczyznę przyłączono by do Ukraińskiej ZRR lub Galicyjskiej SRR, której załącznikiem był Galrewkom. Jeszcze gorzej wyglądałyby granice Polskiej SRR na zachodzie, gdyż w trosce o rewolucyjne samopoczucie Niemców bolszewicy opowiadali się za przynależnością Górnego Śląska, Gdańska i Pomorza do czerwonych Niemiec. Polska SRR objęłaby zatem prawdopodobnie część ziem Królestwa Polskiego i Galicji Zachodniej z Warszawą i Krakowem oraz, być może część Wielkopolski. Naród polski, którego duża część znalazłaby się poza granicami republiki, pozabawiony najbardziej świadomych i wykształconych sił ludzkich, wymordowanych w rewolucyjnym szale, stłoczony więc na małym skrawku ziem polskich, zagrożony nieokiełznanym, bo rewolucyjnym ekspansjonizmem niemieckim i rosyjskim.

Gdy Armia Czerwona stała pod Warszawą i Płockiem, rząd radziecki zgodził się pod naciskiem Anglii podjąć rokowania z Polską. Warunkiem miała być zgoda Polski na linię Curzona jako granicę wschodnią państwa. Inne warunki, przedstawione 17.08.1920 r. przez delegację radziecką obejmowały

Dzięki słynnemu uderzeniu z nad Wieprza wojska polskie zepchnęły armie bolszewickie zagrażające Warszawie nad granicę z Prusami Wschodnimi, a oddziały, które zapuściły się aż pod Toruń i Płock zostały całkowicie odcięte. W drugiej fazie ofensywy polskie zwycięstwo w bitwie nad Niemnem oraz wyparcie Armii Czerwonej z Galicji Wschodniej pozwoliło przesunąć linię frontu aż po Dżisnę, Skucz i Bar. Odrzucenie najazdu radzieckiego przez armię polską było faktem historycznym o ogromnej doniosłości. Społeczeństwo polskie, zjednoczone w obliczu zagrożenia, dowiodło, że nie chce i nie potrzebuje rewolucji przyniesionej z zewnątrz na bagnietach rosyjskich. Podeszcie Armii Czerwonej pod Warszawę było też śmiertelnym zagrożeniem dla całej cywilizacji europejskiej. Sam Lenin mówił: "jeszcze kilka dni zwycięskiej ofensywy Armii Czerwonej, a nie tylko Warszawa byłaby zdobyta" /.../, lecz rozbity byłby pokój wersalski" /15/. Wojsko polskie stanęło więc na drodze pochodu bolszewickiego na zachód broniąc nie tylko niepodległości Polski, ale i kultury europejskiej.

Opinia społeczna w Polsce otrząsnęła się z nastrojów przygnębienia, jednak do głosu doszły czynniki demagające się zakończenia wojny. Ponownie nawiązano rozmowy pokojowe, zakończone 12.10.1920 r. podpisaniem rozejmu, a po dalszych pięciu miesiącach rozmów - traktatem ryskim z 18.03.1921 r. W tym traktacie ustalono ostatecznie linię graniczną między Polską a Rosją i Ukrainą radziecką wzdłuż linii Dżisna-Doksyce-Skucz-Korzec-Ostróg-Zbrucz. Polska wyrzekła się wszelkich praw i roszczeń do ziem położonych na wschód od tej granicy, a Rosja i Ukraina Radziecka - wyrzekły się pretensji do terenów położonych na zachód od tej linii. W ten sposób, wobec niepowodzenia akcji zbrojnej z udziałem wojsk Petlury, rząd polski uznał de iure bolszewicki reżim na Ukrainie, rezygnując z idei federacyjnej /16/.

Spóźnionym echem dążeń narodowych Białorusinów było powstanie słuckie, skierowane przeciw bolszewikom po podpisaniu rozejmu polsko-radzieckiego na jesieni 1920 r. Parę tysięcy ochotników przyłączyło się wówczas do oddziałów Bułak-Bałachowicza, lecz po pewnym czasie uległo przeważającym siłom radzieckim.

Jeszcze w trakcie rokowań w Rydze Piłsudski przedsięwziął akcję na Wileńszczyźnie. Wobec faktu, że w myśl traktatu litewsko-radzieckiego Wilno i okolice miały przypaść Litwie, a Litwini nie zgadzali się na plebiscyt, Piłsudski postanowił zapewnić samookreślenie tego rejonu pod kontrolą polską. W tym celu polecił gen. Lucjanowi Żeligowskiemu upozorować bunt podległej mu jednostki przeciw rządowi polskiemu i zająć Wilno. 9.10.1920 r. dywizja Żeligowskiego obsadziła miasto i okolice. Utworzono specjalną Komisję Rządzącą Litwy Środkowej, która zapowiedziała plebiscyt dla ostatecznego uregulowania przynależności państwowej spornego terytorium o powierzchni 37 tys km² i ludności około 1 mln. Pod protektoratem Ligi Narodów przeprowadzono serię rozmów polsko-litewskich. Litwini odrzucili projekt plebiscytu, na co delegat Ligi Narodów wysunął propozycję stworzenia Litwy złożonej z dwóch kantonów: kowieńskiego i wileńskiego w unii z Polską. Delegacja Litwy odrzuciła ten pomysł, a na podobne rozwiązanie, ale bez unii z Polską nie zgodzili się Polacy. Pod koniec 1921 r. gen. Żeligowski przekazał władzę w Litwie Środkowej rządowi cywilnemu Aleksandra Neysztowicza, który 8.01.1922 r. przeprowadził wybory do Sejmu Wileńskiego. Zostały one zbojkotowane przez Litwinów, Białorusinów i Żydów, lecz wzięło w nich udział 64% uprawnionych, prawie wyłącznie Polaków. 24.02. tegoż roku Sejm Wileński podjął większością głosów 96 : 6 decyzję o włączeniu Wileńszczyzny do Polski rezygnując z autonomii tego obszaru. Utworzono na nim dalsze powiaty województwa wileńskiego /17/.

Zakończenie wojny polsko-radzieckiej i decyzja swobodnie wybranego Sejmu Wileńskiego zakończyły proces tworzenia wschodniej granicy Odrodzonej Polski. Podstawą tej granicy stało się dobrowolne porozumienie Polski oraz Rosji i Ukrainy Radzieckiej, a także wola większości społeczeństwa Wileńszczyzny. W 1923 r. tak ukształtowaną granicę uznały też państwa Ententy.

Traktat ryski był kompromisem. Dla władz bolszewickich, które nie dotrzymywały żadnych umów i wkrótce określiły traktat porozumieniem "wymuszonym" na Rosji Radzieckiej, dokument ten oznaczał pozorną rezygnację z ziem na południe od Dźwiny i zachód od Zbrucza. Dla Polski było to rozwiązanie połowiczne. Z jednej strony oznaczało ono ostateczną rezygnację z koncepcji federacji narodów wschodnio-europejskich, tkwiącej korzeniami w idei jagiellońskiej i będącej teoretycznie najlepszą obroną Europy wschodniej przed rosyjską zaborczością i samodzierżawiem. Z drugiej strony powodowało, że państwo polskie inkorporowało skrawki ziem zamieszkałych w dużej części przez ludność niepolską. Najbardziej fatalne było rozwiązanie ryskie dla Białorusinów i Ukraińców, którzy zostali w sztuczny sposób podzieleni między Polskę i Rosję Radziecką. Wbrew temu, że sąsiadami wschodnimi Polaków są Litwini, Białorusini i Ukraińcy, za wschodnią granicą rozpościerało się znowu państwo zdominowane przez Rosjan, w którym narody: białoruski i ukraiński miały jedynie formalną autonomię.

Granica polsko-radziecka w umowny i nienaturalny sposób przecinała splot skomplikowanych stosunków narodowościowych na ziemiach litewskich, białoruskich i ukraińskich. Ukazują to istniejące statystyki i szacunki ludności tych obszarów. Według spisu z 1931 r. w województwie wileńskim mieszkało 59% Polaków, poleskim - 14%, wołyńskim - 17%, lwowskim - 58%, stanisławowskim - 22%, zaś w tarnopolskim - 49% stanowili Polacy. W niektórych powiatach tych województw istniała wyraźna, bezwzględna większość ludności polskiej, w powiecie wileńsko-trockim - 86%, oszmiańskim - 80%, lwowskim - 62%, skałackim - 64%, a trembowelskim i podhajeckim - 57% /18/. W wielu powiatach województw wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej bardzo liczną grupą narodową byli Żydzi, którzy stanowili większość absolutną w takich miastach jak: Baranowicze, Pińsk, Równe, Sarny, Kowel czy Żukę. Ludność białoruska była najliczniejszą grupą narodową w powiecie prużańskim i kosowskim, zaś "tutejsi", pozbawieni określonej świadomości narodowej - w większości powiatów województwa poleskiego. Najwyższy procent Litwinów notowano w powiecie święciańskim - 24%. Z kolei Ukraińcy przeważali w prawie całym województwie wołyńskim, z wyjątkiem miast, gdzie dominowali Żydzi, stanisławowskim i niektórych powiatach lwowskiego. Mozaikę narodowościową Galicji komplikowało dodatkowo istnienie na Podkarpaciu grup regionalnych o zwyczajach i dialekcie odrębnym od języka ukraińskiego, jak Bojkowie, Łemkowie i Hucułowie.

Po radzieckiej stronie granicy ryskiej stosunki narodowościowe były również skomplikowane. Choć w mieszaninie ludnościowej Ukraińskiej SRR przeważali Ukraińcy, a w Białoruskiej SRR - Białorusini lub "tutejsi", to głos decydujący w obu przypadkach mieli od początku Rosjanie i Żydzi, którzy opanowali szkolnictwo i administrację, a także aparat partyjny i polityczny. Gdy w 1924 r. powiększono obszar republiki białoruskiej, procent Białorusinów wśród mieszkańców spadł. Na zjeździe rad, który tę decyzję podjął delegatów białoruskich było 45%, zaś Rosjan - 20% i Żydów - 23% /19/. Mimo to w latach dwudziestych sytuacja Białorusinów i Ukraińców w obu republikach była względnie dobra. Miejscowe chłopstwo czuło się nawet usatysfakcjonowane ziemią otrzymaną na mocy "Dekretu o ziemi" w użytkowanie, a hamowania awansu kulturalnego w państwie bolszewickim nie odczuwało zbyt dotkliwie. Najgorsze przyjsie miało dopiero podczas kolektywizacji po roku 1930, gdy reżim radziecki przystąpił do rozprawy z "kułakami", niszcząc naturalne więzy ludności wiejskiej z ziemią oraz mordując i skazując na głodową śmierć miliony chłopów białoruskich i ukraińskich.

W 1921 r. na terenie państwa radzieckiego znajdowało się ok. 2 mln Polaków, którzy przeżyli piekło rewolucji i wojny domowej. W latach 1921-1924 ok. 700 tys. spośród nich repatriowało się do Polski, zaś ok. 260 tys.

pozostało na Mińszczyźnie, 230 tys. - na Homelszczyźnie, 160 tys. - w rejonie Kijowa, 300 tys. - na Podolu, zaś pozostałe 300 tys. rozrzucone było po całym terenie Związku Radzieckiego /20/.

Los Polaków w ZSRR w latach 20-tych i 30-tych czeka ciągle na swego historyka. Szczególnie ciężkie było położenie ludności polskiej w ZSRR po roku 1928, gdy dziesiątki tysięcy osób zsyłano w potwornych warunkach do Kazachstanu i na Syberię. Rząd stalinowski niszczył nie tylko polskie instytucje kulturalne oraz zdrowie fizyczne i duchowe, ale również życie Polaków. Za rządów Stalina ludność polska wtopiła się w ponury krajobraz społeczny i moralny państwa radzieckiego ulegając powolnej bolszewizacji. Wielu ze specjalnie spreparowanych ludzi polskiego pochodzenia przybyło w 1944 r. na ziemie polskie, by w mundurach Wojska Polskiego lub szeregach UB organizować tu władzę komunistyczną.

Od samego początku strona radziecka gwałciła postanowienia pokoju ryskiego. Już w trakcie rokowań z rządem polskim pod koniec 1920 r. Lenin tak określił sens istnienia państwa polskiego: "Pokój wersalski prześcignął wszystkie okrucieństwa, do których zdolny był Kajzer/.../ Jednym z powodów, dzięki któremu utrzymuje się ten potworny pokój, jest okoliczność, że Polska dzieli Niemcy na dwie części /.../ Polaków, kiedy prześladują oni ludność niemiecką, popierają wojska i oficerowie Ententy. Pokój wersalski stworzył z Polski państwo buforowe, które ma odgrodzić Niemcy od zetknięcia się z radzieckim komunizmem" /21/. Cała ideologia Lenina dorobiana była so bieżących potrzeb rewolucji. To więc, co najbardziej uderza w tym oświadczeniu, to nie tylko otwarta propaganda niemieckich interesów w Polsce, ile pogarda i lekceważenie dla polskich aspiracji narodowych.

Rząd radziecki nie wyrzekł się nigdy ambicji rozszerzenia rewolucyjnych wpływów rosyjskiej centrali na zachód i przyłączenia obszarów państwa polskiego, nazwanych teraz w propagandzie bolszewickiej Zachodnią Białorusią i Ukrainą, do odpowiednich republik radzieckich. Władze bolszewickie rozwinęły szeroką akcję, wykorzystując sprzeczności narodowe na polskich Kresach i zmierzającą do oderwania tych terenów od Polski. Awangardą tego ruchu stały się utworzone w 1923 r. autonomiczne sekcje KPRP - Kompartie Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy /KPZB i KPZU/. W ten sposób niemal nazajurz po podpisaniu traktatu ryskiego strona radziecka zlekceważyła postanowienia tej umowy o ostatecznym charakterze granic.

Głównym celem europejskiej polityki ZSRR w okresie międzywojennym było rozszerzenie rewolucji przede wszystkim przez wzniecenie jej w Niemczech. Na drodze do realizacji tego celu stała Polska. Stąd też rząd radziecki imał się różnych środków dla osłabienia i izolacji Polski. To na użytek agitacji bolszewickiej w Niemczech KPRP, a potem KPP głosiła hasła "samostanowienia" Górnego Śląska, Pomorza i Gdańska, opowiadając się za ich włączeniem do Niemiec. Dla okrażenia Polski władze radziecki szły na współpracę z socjaldemokratycznymi rządami niemieckimi. Wyrazem tej polityki był układ w Rapallo w kwietniu 1922 r. i układ podpisany w Berlinie w kwietniu 1926 r., w parę miesięcy po niekorzystnych dla Polski układach locarneńskich. Podczas narastania w Niemczech fali nastrojów rewolucyjnych w 1923 r. Komintern rzucił Polsce wyzwanie: czy chce być "pomostem, czy barierą między Niemcami i Rosją". W trakcie pertraktacji angielsko-radzieckich w 1924 r. delegat Moskwy Christian Rakowski naszkicował brytyjskim rozmówcom projekt odebrania Polsce ziem wschodnich i włączenia ich do ZSRR.

W latach dwudziestych rząd radziecki intensywnie wspierał akcje zbrojne we wschodnich województwach Polski. W 1922 r. oddziały Armii Czerwonej zaatakowały północną część województwa wileńskiego, graniczącą z Łotwą. "Ubojowieniu" uległa działalność KPRP i jej agend. W roku 1923 i 1924 różne miasta polskie były widownią zamachów terrorystycznych organizowanych przez komunistów. Z terenu Białoruskiej SRR przenikały do Polski uzbrojone bandy dywersantów i rabusiów w rodzaju osławionego "Muchy". Inne tego typu grupy znajdujące oparcie w części ludności białoruskiej i ukraińskiej Kresów urządzały napady na miasteczka, urzędy i oficjeli pol-

skich. Jednym z najgłośniejszych wydarzeń w 1924 r. stało się opanowanie Stołpców przez grupę dywersantów uzbrojonych w karabiny maszynowe i granaty ręczne. Doszło do krwawej bitwy. W niespełna dwa miesiące później imma banda zaatakowała pociąg z Brześcia do Łinińca i poddała chłopców kilku dygnitarzy polskich /22/. Marszałek Sejmu R.P. Maciej Rataj notował wówczas: "Nie ulega wątpliwości, iż Sowiety /.../ gwałtownie eksportują komunizm do Polski nie dla przebudowy społecznej, lecz dla rozsadzenia państwa i ułatwienia sobie podboju" /23/. Propaganda antypolska na Zachodzie inspirowana nie tylko z Berlina, ale i z Moskwy, zyskiwała słuchaczy, lecz dyplomaci zagraniczni zorientowani w stosunkach kresowych wyraźnie stwierdzali fałsz agitacji bolszewickiej. Poseł brytyjski Max Müller mówił: "Trzeba, żeby Polacy przystąpili do rozwiązania problemu mniejszości we własnym interesie ze względu na nieszczerą wprawdzie, ale bardzo efektywną i niebezpieczną kokieteryę Sowieców pod adresem Białorusinów i Ukraińców" /24/. Co prawda rząd polski zapewnił wschodniej granicy bezpieczeństwo tworząc Korpus Ochrony Pogranicza, ale nie udało się wypracować konsekwentnego programu wobec mniejszości narodowych. Kolejne rządy polskie, zarówno przed 1926 r., jak i po przewrocie majowym, wahały się między koncepcją asymilacji mniejszości, a ograniczoną autonomią. Trzeba jednak zauważyć, że stworzenie takiego programu, który mógłby zadowolić aspiracje Białorusinów, a zwłaszcza Litwinów i Ukraińców, zapewniając jednocześnie spójność państwa, było niezwykle trudno.

Odpowiedź na pytanie o narodowy charakter Kresów w okresie Polski niepodległej nie może być jednoznaczna. Były to ziemie wspólne Polaków, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców i Żydów, mozaika narodowościowa, której ułożenie na nowo musiałoby się zawsze odbyć kosztem którejś z grup narodowych. Mimo błędów i braku długofalowego programu mniejszościowego, a także podnoszonych tu i ówdzie w społeczeństwie polskim nacjonalistycznych hasła asymilacji mniejszości narodowych, rząd polski starał się zapewnić mieszkańcom Kresów wszystkich narodowości minimum spokoju i bezpieczeństwa. Trzeba też podkreślić, iż w porównaniu z losem Białorusinów i Ukraińców w totalnym państwie radzieckim, szczególnie po roku 1929, gdy rozpoczęto przymusową kolektywizację, ich życie w Polsce było niewątpliwie lepsze i łatwiejsze.

Pomimo wrogiego stosunku ZSRR do państwa polskiego, rządowi Rzeczypospolitej udało się doprowadzić do poprawy stosunków wzajemnych, a nawet zawarcia w 1932 r. układu o nieagresji. Stało się to możliwe dzięki pogorszeniu odniesień na linii Berlin-Moskwa w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, a zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy.

Pod koniec lat trzydziestych Stalin i jego współpracownicy doszli do wniosku, że dążenie Hitlera do zburzenia równowagi europejskiej może dać Związkowi Radzieckiemu spore korzyści, jeżeli uda mu się doprowadzić do starcia Niemiec z Anglią i Francją. W takiej sytuacji Niemcy byłyby gotowe zapłacić za neutralność lub przychylność Rosji, a ceną stać się mogła Polska. W dalszej perspektywie, sądzono na Kremlu, w wypadku zwycięstwa koalicji antyniemieckiej, możnaby myśleć o realizacji rewolucyjnych planów w Niemczech. Gdyby zaś Niemcy wygrały, pozostawałyby zyski na terenie Polski. Jest kwestią dyskusyjną, kiedy taka koncepcja zrodziła się w umyśle Stalina. Być może bodźcem do jej skryształizowania stała się wojna domowa w Hiszpanii. Można na przykład sądzić, iż wymordowanie polskich komunistów przez Stalina w latach 1937-1938 było próbą oczyszczenia terenu polskiego z aparatu politycznego uznanego przez dyktatora radzieckiego za zbyt mało dyspozycyjny. Sprawa ta wymagałaby jednak dalszych i dokładniejszych badań.

W każdy razie myśl o rozbiórce Polski wyraził już pod koniec 1938 r. zastępca komisarza spraw zagranicznych ZSRR Władimir Potionkin w rozmowie z ambasadorem Francji w Moskwie w słynnych słowach: "Nie widzę dla nas innego wyjścia, aniżeli czwarty rozbiór Polski" /25/. Momentem przełomowym dla rozwoju sytuacji europejskiej było przemówienie Stalina na XVIII Zjeździe WKP/b/ w dniu 10.03.1939 r., w którym wysunął on dwuznaczną ofertę stwierdzając, że ZSRR nie da się wciągnąć do konfliktów przez "podżegaczy wojennych, którzy przywykli, by inni wyciągali za nich kasztany z ognia"

/26/. Mową tą Stalin otworzył licytację o względy ZSRR.

Lato 1939 r. przyniosło znane jawne rozmowy między delegacjami ZSRR, Anglii i Francji w Moskwie oraz tajne kontakty dyplomatów radzieckich i niemieckich, o których świat dowiedział się dopiero po opublikowaniu zawartości archiwów niemieckich po 1945 r. Rozmowy jawne posłużyły Stalinowi za środek zachęty i nacisku na Hitlera. Miały go one zdopingować do złożenia konkretnych ofert. Pod koniec lipca minister spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy Joachim Ribbentrop dał do zrozumienia radzieckiemu chargé d'affaires w Berlinie, iż Niemcy mogą dojść do porozumienia z ZSRR co do losu Polski. Komisarz spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesław Mołotów uznał to stwierdzenie za zbyt mało konkretne. W związku z tym 10.08.1939 r. radca ambasady radzieckiej w Berlinie Georgi Astachow otrzymał wyraźną ofertę podziału Polski.

Prawdopodobnie 13.08.1939 r. Stalin podjął ostateczną decyzję o wyborze sojusznika w nadchodzącym konflikcie Niemiec z Polską, popieraną przez Anglię i Francję. W tym celu trzymał w zanadrzu żądanie, by Polska i Rumunia przepuściły wojska radzieckie. 14.08. podczas trzeciego posiedzenia wojskowych delegacji ZSRR, Anglii i Francji w Moskwie szef delegacji radzieckiej Kliment Woroszyłow zapytał ultymatywnie, czy Armia Czerwona będzie mogła przejść przez "korytarz wileński" i Lwów oraz teren Rumunii. W przypadku Polski domagał się tego prawa nie tylko w razie ataku Niemiec na Polskę, ale również na Francję i Belgię. Gorliwość radziecka w żądaniu prawa przemarszu i pomocy Polsce wskazuje logicznie na intencje Stalina. Normalnie strona zagrożona stara się uzyskać od sojuszników zobowiązanie do pomocy; tu nastąpiło dziwaczne odwrócenie ról: strona pomagająca żądała swego prawa do pomocy.

Uznanie prawa Armii Czerwonej do przemarszu przez terytorium Polski bez jej zgody oznaczałoby podpisanie nowego, wschodniego układu monachijskiego. Delegacje Anglii i Francji nie poszły na takie rozwiązanie, lecz porozumiały się z szefem dyplomacji polskiej Józefem Beckiem. Akceptacja żądania radzieckiego, wysuniętego ku zaskoczeniu zachodnich misji wojskowych, była mało prawdopodobna, gdyż pozbawiała Polskę cech państwa suwerennego. Żądanie to miało raczej na celu zerwanie rozmów moskiewskich i zrzucenie odpowiedzialności za ich niepowodzenie na Polskę. Zresztą gdyby zgoda nadeszła z Warszawy Stalin miał i inne żądania: chciał ustanowić swe bazy na wyspach Morza Bałtyckiego należących do Estonii i pragnął zgody Anglii i Francji.

W ciągu paru następujących gorączkowych dni negocjacji Beck opierał się handlowi Polską. Stwierdził on, iż "nie nam nie gwarantuje, że Rosjanie zainstalowawszy się we wschodniej części naszego kraju, wezmą istotny udział w wojnie" /27/. Odpowiedź Becka, udzielona przedstawicielom Anglii i Francji w sprawie polskiej zgody na przemarsz Armii Czerwonej brzmiała zdecydowanie - nie. Trudno się temu dziwić, ponieważ wejście wojsk radzieckich do Polski miało być, podobnie jak carskich w czasie wojny siedmioletniej w XVIII wieku, z góry zaplanowanym podbojem.

Tymczasem Stalin nie czekał na wynik akcji anglo-francuskiej w Warszawie. 19.08.1939 r. zgodził się na wizytę Ribbentropa w Moskwie w sprawie paktu radziecko-niemieckiego o nieagresji pod warunkiem podpisania jednocześnie dodatkowego protokołu o sferach interesów w Europie Wschodniej. Gdy 21.08. prasa niemiecka podała wiadomość o planowanej wizycie Ribbentropa w Moskwie Anglicy i Francuzi coraz usilniej nalegali na Becka, by zgodził się na radziecką formułę "pomocy". 23.08. o godz. 13.00 Beck zaakceptował sformułowanie "w razie wspólnej akcji przeciw agresji niemieckiej współpraca między Polską a ZSRR na warunkach technicznych, które zostałyby ustalone później, nie jest wykluczona" /28/. Zrozumiano to we Francji jako zgodę na przemarsz wojsk radzieckich i na tej podstawie rząd francuski próbował podtrzymać rozmowy moskiewskie. Było jednak za późno.

W południe 23.08.1939 r. na udekorowane flagami ze swastyką oraz sierpem i młotem lotnisko moskiewskie przybył Ribbentrop. W nocy tegoż dnia na Kremlu podpisano radziecko-niemiecki układ o nieagresji. W ten sposób ZSRR zrywał ostatecznie rokowania z Anglią i Francją dając Hitlerowi

wolną ręką w planowanym ataku na Polskę. O ile o akceptacji zamiarów Hitlera przez ZSRR świadczy sam tekst układu, o tyle załączony doń tajny protokół, którego pomysł wyszedł od Stalina, określił udział Związku Radzieckiego w łupach. W protokole tym stwierdzono bez ogródek, iż "na wypadek terytorialno-politycznego przekształcenia terytoriów należących do państwa polskiego, sfery interesów Niemiec i ZSRR będą rozgranicozone w przybliżeniu przez linię Narew-Wisła-San. Kwestia, czy w interesie obu stron uznane będzie za pożądane utrzymanie niepodległego państwa polskiego, zostanie definitywnie zdecydowana dopiero w ciągu dalszego rozwoju wypadków politycznych. W każdym razie oba rządy rozwiążą tę kwestię na drodze przyjacielskiego porozumienia". W protokole ustalono również, że Litwa, Łotwa i rumuńska Besarabia - sfery radzieckiej. Dopiero w dwa dni później obie strony zauważyły, iż Narew nie graniczy z Prusami Wschodnimi i uzgodniły dodatkowo, że linia podziału Polski przebiegać musi na północy wzdłuż Pisy /29/.

W tej sytuacji wybuch II wojny światowej był przesądzony i pomimo nadzwyczajnych wysiłków dyplomacji angielskiej, francuskiej, a także mediacji włoskiej, 1.09.1939 r. hitlerowskie Niemcy napadła na Polskę.

Związek Radziecki wyczekiwał z uderzeniem na Polskę do momentu, w którym z jednej strony mógł jeszcze wziąć udział w zbrojnym obsadzeniu ziem Polski, lecz z drugiej strony można było pojąć próbę odwrotu, że państwo polskie przestało istnieć. Moment ten nadszedł 17.09.1939 r. Tego dnia o 2.00 w nocy ambasadora R.P. w Moskwie zbudzono i wezwano do Narkomindzieku /Ministerstwo Spraw Zagranicznych/, gdzie wręczono mu notę zawiadamiającą, że "rząd Polski uległ rozkładowi i nie okazuje przejawów życia. Oznacza to, że państwo polskie i jego rząd przestały faktycznie istnieć." W związku z tym rząd ZSRR rozkazał Armii Czerwonej przekroczyć granicę ryską, by "wziąć w opiekę życie i mienie ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi" /30/. Nota radziecka uznawała brak aktywności rządu za nieistnienie państwa, a to ostatnie za prawo do wtargnięcia na teren Polski. Cały ten łańcuch pseudo-logiki opierał się na fałszu, gdyż rząd Rzeczypospolitej, choć zepchnięty w krytyczne położenie, istniał i przebywał wówczas w Kołomyi.

17.09.1939 r. o godz. 4.20 oddziały KOP rozpoznały w rejonie Podwożyczysk jednostki radzieckie przekraczające granicę. Na Polskę zwała się od wschodu masa Armii Czerwonej. Tego samego dnia wojska radzieckie zajęły Pińsk, nazajutrz - Świćciany, Lidę, Nowogródek, Wołkowyski, Halicz, Buczacz, 19.09. - Wilno i Stanisławów, 20.09. - Grodno i Kowal, 22.09. - Białystok, Hajnówkę, Brześć i Lwów, a 27.09. obsadziły ostatecznie linię Suwałki-Grajewo-Drohiczyn-San. Wojsko Polskie nie było w stanie podjąć walki na dwa fronty. Według "dyrektywy ogólnej" Wodza Naczelnego dowódcy poszczególnych jednostek winni byli unikać walki z Armią Czerwoną z wyjątkiem bezpośredniej obrony koniecznej. Wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie tereny Rzeczypospolitej przyspieszyło w dużej mierze klęskę militarną Polski. Stąd też uzasadniony jest słynny komentarz londyńskiego "Times'a", który 18.09. określił najazd wojsk radzieckich jako pchnięcie Polski nożem w plecy". W chaosie, jaki powstał podczas ewakuacji rządu Rzeczypospolitej do Rumunii, kierownictwo polityczne państwa nie wykorzystano być może w pełni sympatii, jakie agresja radziecka wzbudziła dla Polski na Zachodzie i nie doprowadziło do wyraźnego określenia stanu wojny między Polską i ZSRR, a także stanowiska zachodnich sojuszników Polski wobec faktów zaistniałych na wschodnich terenach Rzeczypospolitej. Jasne zerysowanie tego stanowiska mogło mieć pewne znaczenie w późniejszej rozgrywce o losy Polski.

Zachowanie się wojsk radzieckich na terenie Rzeczypospolitej było różne. W niektórych przypadkach oddziały Armii Czerwonej udawały sprzymierzeńców, by nie wzbudzać oporu, gdzie indziej dopuszczały się gwałtów, mordów i grabieży. Obrońców Lwowa omamiono obietnicami wolności i w zdradziecki sposób wywieziono na wschód. Koło miasteczka Sopoćkinie nad granicą litewską bolszewicy zamordowali dowódcę OK III gen. Józefa Olszyńskiego Wil-

czyńskiego i towarzyszących mu oficerów. Koło Wilna krasnoarmiejcy dokonali egzekucji oddziału WP. Wstrząsające sceny maltretowania i mordów żołnierzy oraz oficerów polskich przez Rosjan rozegrały się między innymi w Chodorowie, Nowogródku, Sarnach, Rohatynie i Tarnopolu.

Dokonując 17.09.1939 r. niczym nie sprowokowanej agresji na Polskę ZSRR pogwałcił cztery wiążące go umowy międzynarodowe: traktat ryski z 1921 r. o wytyczeniu wspólnej granicy, tzw. "protokół Litwinowa" z 9.02.1929 r. o wyrzeczeniu się wojny jako środka rozwiązywania problemów spornych, podpisany przez Polskę, Związek Radziecki, państwa bałtyckie i Ru-

munię, polsko-radziecki pakt o nieagresji z 25.07.1932 r., przedłużony następnie w dniu 5.05.1934 r. do końca 1945 r., a także konwencję o definicji agresora podpisaną 3.07.1933 r. w Londynie między innymi przez ZSRR i Polskę. Gwałtu radzieckiego na Polsce nie da się usprawiedliwić żadnymi względami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi, tym bardziej, że wykluczała je właśnie konwencja londyńska z 1933 r. Współudział ZSRR w agresji na Polskę był i pozostaje zbrodnią przeciw pokojowi, natomiast sposób, w jaki władze radzieckie potraktowały żołnierzy, oficerów i ludność cywilną na zajętych obszarach kwalifikuje się jako zbrodnia przeciw ludzkości. Wspomnieć bowiem należy uwięzienie około 230 tys. żołnierzy i oficerów polskich, z których 15 tys. wymordowano w Katyniu i dwóch innych, nieznanych dotąd miejscach kaźni, a dalsze 140 tys. wytracono w setkach więzień i obozów rozsianych po całym terytorium radzieckim, między innymi nad Kozymą i na Czukotce. Wspomnieć też trzeba ok. 1,5 mln osób cywilnych uwięzionych i deportowanych w latach 1939-1941, z których ok. 500 tys. zginęło w ciągu tych dwóch lat, a ok. 80 tys. wymordowano w trakcie ewakuacji więzień z terenów Rzeczypospolitej w czerwcu i lipcu 1941 r. /31/

Wobec planowanej eksterminacji Polaków przez okupantów: hitlerowskiego i radzieckiego w latach 1939-1941 przed narodem polskim stało się widmo biologicznej zagłady. Najbardziej zagrożone było społeczeństwo polskie Kresów, które pod okupacją radziecką liczyło ok. 5 mln osób /32/. Myślał o tym Stanisław Swianiewicz mówiąc o umieraniu tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego: "Obecnie w podmuchu nowej burzy dziejowej będą musiały ulec zerwaniu ostatnie więzy łączące nas z epoką naszej chwały /.../ To wszystko nie przetrzyma nowej nawały sowieckiej, tak samo jak nie przetrzymały jej skupienia polskie na Mińszczyźnie, Witebszczyźnie, Mohylew-szczyźnie i na Ukrainie" /33/.

28.09.1939 r. podpisano w Moskwie traktat niemiecko-radziecki o granicach i przyjaźni. Stwierdzono w nim cynicznie: "Po upadku byłego państwa polskiego Rząd ZSRR i Rząd Rzeszy Niemieckiej uważają za swój wyłączny obowiązek odbudowanie pokoju i ładu na tych terytoriach oraz zapewnienie zamieszkującym je narodom pokojowego życia zgodnie z ich charakterem narodowym". Ustalona w traktacie granica przebiegała wzdłuż Pisy, Narwi, linii Ostrołęka-Treblinka, Buğu, linii Bełżec-Wisłok oraz Sanu. W porównaniu z podziałem sfer wpływów nakreślonym w tajnym protokole z 23.08.1939 r. ZSRR oddawał więc Niemcom województwo warszawskie i lubelskie, a wzajemian otrzymywał niepodległe jeszcze wówczas państwo litewskie, gdzie Moskwa miała możliwość "poczynić specjalne kroki polityczne". Dokonując rozbioru Polski obaj agresorzy uznali traktat za "mocną podstawę postępowego rozwoju przyjaznych stosunków między swymi narodami" /34/. Jak widać, hasła "postępu" i "przyjaźni" różne miewają zastosowania.

W radziecko-niemiecką grę przeciw Polsce wciągnięto też Litwę. Pomimo początkowych zapewnień, że rząd Litwy nie skorzysta z najazdu Hitlera na Polskę, by odebrać jej Wilno, i mimo faktycznej neutralności podczas kampanii wrześniowej, Litwa została, zgodnie z traktatem z 28.09.1939 r. zmuszona do przyjęcia ultimatum radzieckiego i za cenę eksterytorialnej linii kolejowej do Libawy, bazy w Radziwiliszkach oraz 30-tysięcznego garnizonu Armii Czerwonej uzyskała zgodę na zajęcie Wilna z okolicą. 18.10.1939 r. Litwini obsadzili rejon Wileńszczyzny, co na parę miesięcy uratowało tysiące przebywających tam Polaków przed represjami radzieckimi.

O ile hitlerowskie Niemcy realizowały swe cele imperialne w Polsce jawnie głosząc naszą rzekomej wyższości rasy niemieckiej, o tyle Związek

Radziecki zaprzęgił do tej akcji ideologiczny aparat marksistowski. Propaganda radziecka utrzymywała, że Polska była państwem kapitalistów, obszar-
ników i wyzyskiwaczy, gnębiących mniejszości narodowe i "polskie masy pra-
cujące". Tłumaczono, że Armia Czerwona wkroczyła do Polski, by "po przyja-
cielsku bronić lud od panów i kapitalistów". Przywódca Kominternu Georgi
Dymitrow usiłował dowiedzieć, iż kampania wrześniowa miała charakter imperia-
listyczny, a Niemcy i ZSRR wspólnie obronili interes klas pracujących
przed zakusami imperializmu zachodniego i jego sprzymierzeńców - "Biežo-
polaków". W sławnej mowie wygłoszonej przez Mołotowa w Radzie Najwyższej
ZSRR 31.10.1939 r. znaleźć można ówczesną ocenę radziecką roli i znaczenia
państwa polskiego: "Wystarczyło szybkie uderzenie na Polskę naprzód ze
strony niemieckiej armii, a następnie ze strony Armii Czerwonej, aby nie
nie zostało z tego potworka traktatu wersalskiego" /35/. To samo mówił Le-
nin 19 lat wcześniej.

Na zajętych terenach Polski władze radzieckie zainscenizowały farsę
wyborczą dla usankcjonowania rezultatów agresji. 22.10.1939 r. odbyły się
na zagarniętym obszarze, nazwanym teraz oficjalnie Zachodnią Białorusią
i Zachodnią Ukrainą "wybory". Głosować można było tylko na wyznaczonych z
góry kandydatów z partii bolszewickiej, zupełnie nieznanymi miejscowej
ludności, a w większości sprowadzonych z głębi Rosji. "Wybory" nadzorowane
były przez komitety partyjne, a lokale wyborcze obstawione uzbrojonymi mi-
licjantami i NKWD-ystami. W rezultacie tak przeprowadzonego głosowania
powstały Zgromadzenia Ludowe Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy,
nie będące w żadnej mierze reprezentantami mieszkańców tych ziem.

27.10.1939 r. Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Ukrainy ogłosiło we
Lwowie deklarację o władzy państwowej oraz odezwę w sprawie wejścia Za-
chodniej Ukrainy w skład ZSRR. W dokumentach tych można było przeczytać:
"Pańska Polska, utrzymująca w ucisku miliony Ukraińców, Białorusinów i
polskiego ludu pracującego, runęła /.../ Naród ukraiński w byłym państwie
polskim skazany był na wymarcie. Jego udziałem stał się ucisk, wyniszcze-
nie i grabież. Polscy panowie robili wszystko, by spolszczyć ludność uk-
raińską, zakazać używania słowa "Ukraińiec" i zastąpić je słowami "bydło"
i "chłop". Żądając wprowadzenia ustroju radzieckiego Zgromadzenie "prosi-
ło" Radę Najwyższą ZSRR o przyjęcie Zachodniej Ukrainy w skład USRR i Zwią-
zku Radzieckiego /36/. Dwa dni później z podobnymi oświadczeniami wystą-
piło w Białymstoku Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Białorusi, które stwier-
dziło między innymi, że "państwo polskie było więzieniem narodów" /37/.

Oświadczenia te miały posłużyć za prawne usprawiedliwienie agresji.
Jednakże ze względu na tryb przeprowadzenia głosowania nie były one praw-
dziwym wyrazem woli ludności tych terenów i dlatego nie można ich uznać
za prawie obowiązujące. Status quo na ziemiach wschodnich Polski wynikał
bowiem wyłącznie z użycia siły, zarówno we wrześniu 1939 r., jak i pod-
czas głosowania.

W odpowiedzi na te akty "woli ludu" Rada Najwyższa ZSRR przychyliła
się do "prośb" i włączyła Zachodnią Ukrainę do USRR z dniem 1.11.1939 r. oraz Za-
chodnią Białorusi do BSRR z dniem 2.11.1939 r. Na zajętych terenach zorga-
nizowano błyskawicznie sieć administracji państwowej /sowieckiej/, partyjnej
/komitety wszystkich szczebli/ oraz aparat policyjny /organy NKWD/. Wschod-
nie Kresy Drugiej Rzeczypospolitej zaczęły się pogrążyć w nędzę, terro-
rze i bezprawiu.

o

"A więc stało się to, czego oczekiwaliśmy, lecz czego nie spodzie-
waliśmy się w tak szybkim czasie. Pryszył związek hitlerowsko-bolszewicki
będący u początku tej straszliwej katastrofy, której ofiarą padła Polska
- mówił premier emigracyjnego rządu Polski gen. Władysław Sikorski w prze-
mówieniu radiowym 23.06.1941 r. - Od świtu 22 czerwca są ze sobą w wojnie
niedawni sprzymierzeńcy /.../ Począwszy od traktatu brzeskiego z 1918 r.
Rosja współdziałała stale z Niemcami przeciw Polsce, która nota bene w
ostatnim dziesięcioleciu nie poszła na wielokrotne propozycje Niemiec zor-
ganizowania wspólnej krucjaty przeciw Rosji bolszewickiej. Dzisiaj dopie-
ro wali się z koskotem w gruzy polityka zapoczątkowana w Rapallo" /38/.

Starcie się dwóch okupantów Polski w wojnie musiało oczywiście

wzmóc nadzieję rządu i społeczeństwa polskiego na odzyskanie niepodległości. Widząc chwianie się państwa radzieckiego pod ciosami armii hitlerowskich i próby nawiązania przez ZSRR współpracy z sojusznikami Polski, emigracyjny rząd polski podjął rozmowy z przedstawicielami ZSRR w sprawie współdziałania w wojnie przeciw Niemcom. Warunkiem było przywrócenie normalnych stosunków, pogwałconych przez Związek Radziecki zarówno przez aneksję ziem polskich, jak uwięzienia setek tysięcy Polaków, o których wówczas myślano, że jeszcze żyją. W tym duchu gen. Sikorski rozpoczął rokowania z ambasadorem ZSRR w Londynie Iwanem Majskim. Domagał się w nich, by strona radziecka wyraźnie powróciła do sytuacji przewidzianej w traktacie ryskim, co automatycznie unieważniałoby traktaty niemiecko-rosyjskie z 1939 r. Natrafił jednak na opór Majskiego. Ambasador Stalina powiedział wprawdzie, jak gdyby w latach 1939-1941 nic się nie stało, że rząd jego "popiera sprawę utworzenia niepodległego państwa polskiego", lecz stwierdził, iż dyskusowanie tej kwestii w szczegółach byłoby nie na czasie, a ponadto, że rząd radziecki "nie może wyraźnie uznać granic sprzed 1939 r." Nawet w krytycznej sytuacji na froncie wschodnim rząd ZSRR nie chciał wypuścić z ręki ziem polskich zagarniętych podstępem i siłą przy pomocy Niemiec hitlerowskich.

Chęć współpracy przeciw Niemcom była jednak z obu stron dominująca, toteż rozmowy zakończono pozornym kompromisem w sprawie granic. Majski zapytał, czy Sikorski nie byłby skłonny pominąć tej kwestii. Ten zaś oświadczył, że byłby zadowolony, gdyby rząd ZSRR wypowiedział oba traktaty zawarte z Niemcami w sierpniu i wrześniu 1939 r. Sądził najwyraźniej, że konsekwencją wypowiedzenia traktatów z Niemcami musi być dla ZSRR powrót do granic ryskich. Byłoby to niewątpliwie logiczne. W logice Stalina związek między anulowaniem traktatów radziecko-niemieckich i powrotem do granic z 1921 r. nie był wcale oczywisty, toteż zgodził się na taką formułę.

Ostatecznie w układzie zawartym 30.07.1941 r. między rządem Rzeczypospolitej na emigracji i rządem ZSRR strona radziecka uznała, że "traktaty radziecko-niemieckie z r. 1939, dotyczące zmian terytorialnych w Polsce, utraciły swoją moc" /39/. Przyjęcie przez gen. Sikorskiego takiego ujęcia sprawy granic z ZSRR stało się powodem kryzysu w rządzie emigracyjnym i ustąpienia między innymi gen. Kazimierza Sosnkowskiego z ministerstwa obrony i Augusta Zaleskiego z ministerstwa spraw zagranicznych. Już wówczas część polityków polskich znających mentalność radziecką lepiej niż Sikorski zdawała sobie sprawę, że uzgodniona formuła pozostawia pewną dowolność interpretacji, zwłaszcza jeżeli zważyć typową dla imperiaлизму radzieckiego wykrętą wykładnię wszystkich podpisywanych układów. Niejasność tekstu mogła tylko zaszkodzić sprawie polskiej. Inni, jak gen. Marian Kukiel, sądzili, że układ stanowił maksimum tego, co można było wówczas osiągnąć.

Pewną dwuznaczność musiał też użać Sikorski w stanowisku brytyjskim wobec polskiej granicy wschodniej. Obowiązujący obie strony układ o wzajemnej pomocy z 25.08.1939 r. nie zawierał na ten temat żadnych wskazań, dotyczył bowiem jedynie zagrożenia Polski ze strony Niemiec. W układzie tym Wielka Brytania nie gwarantowała zresztą granic Polski, a jedynie jej niezawisłość /40/. Z drugiej strony w myśl noty ministra spraw zagranicznych Anthony Edena z 30.07.1941 r., rząd brytyjski nie uznawał "żadnych zmian terytorialnych dokonanych w Polsce począwszy od sierpnia 1939" /41/. Było to tylko stwierdzenie negatywne, a nie gwarancja granic.

Podczas wizyty w Moskwie w grudniu 1941 r. gen. Sikorski został zaskoczony zarówno stanowczością Stalina w sprawie udziału Armii Polskiej w walkach na froncie wschodnim, jak i wylewnym potraktowaniem idei Polski niepodległej. Dyktator radziecki oświadczył, iż Polska winna wyjść z wojny wielka i silna. Stwierdził też, że polskie granice zachodnie należy oprzeć na Odrze. Sikorski zrozumiał to oczywiście jako próbę przesunięcia Polski na zachód, zgodnie z awnymi planami Mikołaja II i Sazonowa, tym bardziej, iż Stalin uchylił się od rozmowy na temat przyszłej granicy polsko-radzieckiej proponując jedynie "przyjazne rozpatrzenie" tego problemu w przyszłości, po wyruszeniu Armii Polskiej w ZSRR na front. "Bądźcie spokojni

- mówił Stalin - nie skrzywdzimy was". Niezbyt uspokojony Sikorski zapowiedział powrót do tej sprawy. Miał powody do niepokoju: parę dni wcześniej Narkomindzieł wyjaśnił, że uznaje za obywateli polskich tylko tych mieszkańców "Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy", którzy są narodowości polskiej. Był to pierwszy dowód, że rząd radziecki nie zamierza zrezygnować z ziem Polski przedwrześniowej.

Gdy tylko minął pierwszy szlak klęski, a wspierana przez Anglę i USA Armia Czerwona zatrzymała się w odwrocie, rząd radziecki zaczął usztywniać swe stanowisko w rozmowach z sojusznikami, a zwłaszcza z rządem polskim. Już wówczas w nieoficjalnych kontaktach radziecko-angielskich pojawiła się koncepcja oparcia polskiej granicy wschodniej na linii Curzona. Kolejnym zwiastunem groźnego dla Polski wzmocnienia stanowiska Stalina była sprawa państw bałtyckich, które rząd radziecki uznawał za część swego terytorium. Na wszelkie sugestie o likwidacji skutków radzieckiej agresji na te państwa w 1939 i 1940 r. odpowiadano kłamliwie, że Litwa, Łotwa i Estonia "dobrowolnie" przyłączyły się do ZSRR. Niestety, kłamstwa te zaakceptował rząd brytyjski uznając zachodnie granice ZSRR na odcinku państw bałtyckich i Rumunii w dniu 26.04.1942 r. W ten sposób Anglicy usankcjonowali efekt porozumienia Ribbentrop-Mołotow w tym rejonie. Rząd Churchilla zapewnił wprawdzie Sikorskiego, że nadal nie uznaje zmian terytorialnych w Polsce, ale zapewnienia te wyglądały blado w kontekście chwiejnej polityki brytyjskiej wobec ZSRR. Brytyjska akceptacja zagarnięcia przez Stalina państw bałtyckich stanowiła niebezpieczny dla Polski precedens. Również stanowisko rządu amerykańskiego nie wzmocniało pozycji Sikorskiego w sprawie granic. Roosevelt nie chciał podjąć żadnych zobowiązań w tej kwestii przed zakończeniem wojny z Niemcami.

Tymczasem w stosunkach polsko-radzieckich doszło do poważnego ochłodzenia na tle losu Armii Polskiej w ZSRR. Stalin nie mógł też znieść polsko-czechosłowackiego dążenia do stworzenia federacji, zapoczątkowanego jeszcze w listopadzie 1940 r. i kontynuowanego przez wspólny Komitet Koordynacyjny. Ukoronowaniem tych tendencji w polityce emigracyjnych rządów Polski i Czechosłowacji była umowa z 23.01.1942 r. o przyszłej konferencji polsko-czechosłowackiej, związku, który miał przynieść państwom środkowo-europejskim pełną niezależność od Niemiec i ZSRR. W projektach Sikorskiego przewidziano także przystąpienie do konfederacji Węgier, Rumunii i Litwy. Ostrą reakcją radziecką na te plany wywołał nie tylko fakt uwzględnienia Litwy, którą Stalin chciał zatrzymać w garści, ale w ogóle idea związku. Godziła ona w imperialne plany kierownictwa radzieckiego, nawet wówczas, gdy broniono się ono pod Moskwą i Stalingradem. Wkrótce też udało się Stalinowi storpedować plany federacyjne Polaków, Czechów i Słowaków. Już wówczas rząd radziecki rozpoczął podwójną grę udając wobec sojuszników zachodnich współpracę z rządem Sikorskiego, a jednocześnie przygotowując swoje marionetki do przejęcia władzy w Polsce. Grupa Inicjatywna komunistów polskich lądowała na spadochronach pod Warszawą, by 5.01.1942 r. założyć agenturalną Polską Partię Robotniczą z Marcelim Nowotką na czele. Sprawa granic Polski schodziła na drugi plan wobec globalnej gry ZSRR o los Europy Środkowej w wypadku klęski Niemiec.

Gdy pod koniec 1942 r. rząd polski powrócił do sprawy granicy polsko-radzieckiej, nastąpił kolejny cios radziecki. 16.01.1943 r. Narkomindzieł zawiadomił ambasadę polską w Kujbyszewie, że pozbawił obywatelstwa polskiego Polaków przebywających w ZSRR. Z wyjątkową perfidią dowodzono tu, że mieszkańcy ziem "Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi" uzyskali obywatelstwo radzieckie z chwilą ich wejścia w skład ZSRR, a wyjątek uczyniony "z dobrej woli" przez rząd radziecki 1.12.1941 r. dla obywateli narodowości polskiej przestał obowiązywać, gdyż rząd polski odniósł się doń "negatywnie" /42/. Ten stek kłamstw oznaczał jedynie, że rząd ZSRR nie zamierza oddać Polsce ziem zagrabionych w 1939 r.

Przedstawiciele Polski niepodległej nie mogli się z tym pogodzić i podkreślili ponownie w rezolucji Rady Narodowej R.P. z 20.02.1943 r., że integralność i suwerenność państwa polskiego w granicach z 1.09.1939 r. są nienaruszalne i niepodzielne. Gdy ambasador R.P. w ZSRR Tadeusz Romer próbował interweniować u Stalina w sprawie obywatelstwa, został przez niego

omotany siecią fałszów, sofizmatów i przeinaczeń, z których wynikało jedynie, że rząd radziecki nie przywróci obywatelstwa polskiego nikomu lub w najlepszym razie poszczególnym osobom. Reszta Polaków, którzy znaleźli się na terenie ZSRR na skutek agresji radzieckiej z 17.09.1939 r. miała pozostać obywatelami radzieckimi z wszelkimi tego konsekwencjami. Gdy Romer zaznaczył, że "plebiscyty" na Kresach zostały przeprowadzone w granicach nakreślonych układem radziecko-niemieckim, wypowiedzianym przez ZSRR 30.07.1941 r., Stalin zmienił temat. W ślad za tą rozmową agencja TASS oświadczyła 1.03.1943 r., że rząd Polski "nie chce uznać historycznych praw narodu ukraińskiego i białoruskiego do zjednoczenia się w swoich państwach narodowych /.../ Rząd Polski wypowiada się w ten sposób za rozbiorem ziem ukraińskich i białoruskich". Wspomniano tu również lorda Curzona, proniemiecką politykę Becka i rozbieżność między stanowiskiem rządu londyńskiego w sprawie granic a "prawdziwą opinią narodu polskiego" /43/. Nie wspomniano natomiast o tym, że republiki radzieckie nie są państwami narodowymi, lecz częścią totalnego państwa bolszewickiego zdominowanego przez Rosjan, że ziemie wschodnie Rzeczypospolitej nie były ziemią jednolicie białoruskimi i ukraińskimi, lecz terenem zamieszkiwanym wspólnie przez różne narodowości, że bardziej proniemiecką niż Beck politykę prowadził w latach 1939-1941 Związek Radziecki; nie podano też w jaki sposób rząd radziecki poznał "prawdziwą opinię narodu polskiego". W odpowiedzi rząd polski odrzucił wszystkie tezy oświadczenia radzieckiego, nazywając je "absurdalnymi insynuacjami o polskich planach zabierczych na wschodzie". Podkreślił, iż głosowanie we wschodniej Polsce było sprzeczne z prawem międzynarodowym, a nawracanie do niemiecko-radzieckiej granicy z 23.09.1939 r. nie wymaga żadnych komentarzy. Na nic zdała się jednak akcja dyplomacji polskiej. Ani rozmowa Romera z Mołotowem, ani apele Sikorskiego do Churchilla i Roosevelta w sprawie polityki radzieckiej nie przyniosły skutku. Zachodni sojusznicy Polski w gruncie rzeczy zaczęli podzielać radziecki punkt widzenia w sprawie granic.

25.04.1943 r. rząd radziecki zerwał jednostronnie stosunki z emigracyjnym rządem Polski używając jako pretekstu oświadczenie rządu Sikorskiego i apelu do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w sprawie odkrytych w Łasku katyńskim pod Smoleńskiem przez Niemców grobów oficerów polskich. Szczególna przewrotność i cynizm radzieckiej argumentacji polegały na tym, że do zerwania stosunków wzajemnych użyto na Kremlu losu ponad czterech tysięcy oficerów polskich zamordowanych przez NKWD na wiosnę 1940 r. Apel rządu Sikorskiego do MCK o zbadanie sprawy oraz utrzymane w spokojnym tonie oświadczenie z 17.04.1943 r. wywołały potok obelg i kłamstw w oficjalnej nocie radzieckiej zawiadamiającej o zerwaniu stosunków, imputując rządowi polskiemu "zmowę z Hitlerem". Nota zarzucała mu, że nie zwrócił się w tej sprawie z jakimkolwiek zapytaniem do rządu ZSRR, podczas gdy faktycznie przez prawie dwa lata rząd londyński bezustannie zabiegał o wyjaśnienie przez rząd radziecki losu polskich oficerów. Wreszcie stwierdzono w nocie, że "ta wroga kampania przeciwko Związkowi Radzieckiemu podjęta została przez Rząd Polski po to, by wykorzystując oszczercze fałszerstwo hitlerowskie, wyrzucić nacisk na Rząd Radziecki w celu wymuszenia na nim ustępstw terytorialnych kosztem interesów Radzieckiej Ukrainy, Radzieckiej Białorusi i Litwy Radzieckiej" /44/. Ta szatańska logika sprawdzała się, niestety, w stosunkach między ZSRR i aliantami zachodnimi. Rząd Polski wykazywał wszystkie jej fałszywe przesłanki i nieuzasadnione wnioski, lecz nie mógł sprawić, by przywódcy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych przejrzel na oczy.

Rozpoczął się nowy etap walki o niepodległość i integralność terytorialną Polski. Sytuacja rządu londyńskiego uległa pogorszeniu. Zerwanie stosunków między rządem Sikorskiego i rządem radzieckim stanowiło wyrwę w koalicji antyhitlerowskiej, stworzoną zresztą celowo przez Stalina. Wielka Brytania i USA podjęły się więc misji mediacyjnej o zażagrodzenie kryzysu. Stalin stawiał jednak warunki. Po pierwsze domagał się zmian personalnych w rządzie Sikorskiego dla usunięcia, jak to określił "hitlerow-

skich krzykaczy", a po drugie - uznania przez rząd polski "prawa do samookreślenia ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi". W języku Stalina tak określono inkorporację tych ziem przez ZSRR. Język ten stawał się coraz bardziej natarczywy, gdyż Armia Czerwona przyjęła właśnie kapitulację wojsk niemieckich pod Stalingradem i szykowała się do ofensywy na froncie wschodnim. Jednocześnie ZSRR wznagał działalność swych polskich marionetek. Na zjeździe Związku Patriotów Polskich w dniach 9-10.06.1943 r. przyjęto deklarację ideową opartą na uznaniu "praw Ukraińców i Białorusinów do zjednoczenia". "Patriotów" tych było początkowo niewiele, ale z momentem cofnięcia Polakom obywatelstwa polskiego dla tysięcy osób ZPP stał się jedyną szansą na opuszczenie ZSRR. Z podobnym programem oddania ziem wschodnich Związkowi Radzieckiemu występowała w okupowanym kraju PKR. Tymczasem na terenie Kresów, zajmowanych jeszcze przez Niemcy, rozgrywał się przedostatni akt tragedii tamtejszych Polaków i Żydów. Byli oni systematycznie eksterminowani przez władze hitlerowskie lub, z poduszczenia Niemców, przez ukraińskie organizacje nacjonalistyczne.

Stawka uznania roszczeń radzieckich była jednak wysoka: dalszy udział rządu emigracyjnego w koalicji antyhitlerowskiej. Dlatego też Sikorski rozważał możliwość ustępstw granicznych oraz oddanie Polesia, Wołynia i części Podola Związkowi Radzieckiemu w przypadku rekompensat na zachodzie jako granicę kompromisu w razie swego ponownego kontaktu ze Stalinem /45/. Do rozmów tych jednak nie doszło - generał zginął w wypadku lotniczym 4.07.1943 r.

Nowy premier rządu emigracyjnego Stanisław Mikołajczyk oraz za jego plecami Churchill i dyplomaci angielscy próbowali przywrócić stosunki polsko-radzieckie, jednak bez skutku. Stalin nie ustępował w sprawie granic ani o krok.

W trakcie przygotowań do konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie rząd Mikołajczyka przesłał Churchillowi i Rooseveltowi memorandum, w którym przedstawił i uzasadnił polskie stanowisko w kwestii granic wschodnich Polski. Stwierdzono w nim, iż Polska, która pierwsza stawiała czoło Hitlerowi ma prawo uważać, że wyjdzie z wojny bez uszczerbków terytorialnych. Zastrzeżenia polskie wobec dyskusji nad jej granicami zawarto w oświadczeniu, iż polskie ziemie wschodnie stanowiły ponad połowę obszaru państwa przed 1939 r., obejmują ważne z historycznego i kulturalnego punktu widzenia ośrodki życia polskiego, są zamieszkałe w "stosunkowej większości" przez Polaków, zaś niska gęstość zaludnienia i perspektywy rozwoju gospodarczego dostarczyć mogą Polsce środków do "rozwiązania problemów przeludnienia jej prowincji zachodnich i południowych". Podkreślono dalej, że rząd polski nie może podjąć dyskusji nad zmianami swych granic państwowych, gdyż "przy braku efektywnej gwarancji niepodległości i bezpieczeństwa Polski ze strony W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych" prowadziłyby to do "wciąż dalszych, nowych żądań" /46/.

Mimo to, podczas ostatniego dnia konferencji teherańskiej, 1.12.1943 r. Churchill zgodził się z punktem widzenia Stalina. Gdy ten zażądał uznania przez swych rozmówców granicy "ustanowionej przez radziecką konstytucję" /ale na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow i tajnego protokołu z 28.09.1939 r. - przyp. autora/, Churchill wystąpił z następującą formułą: "Ogniisko państwa i narodu polskiego powinno znajdować się między tak zwaną linią Curzona a linią rzeki Odry, z włączeniem w skład Polski Prus Wschodnich i prowincji opolskiej", proponując jednocześnie przesiedlenie ludności. Stalin skorygował tę formułę przez przyznanie ZSRR północnej części Prus Wschodnich z Królewcem i Kłajpedą. W tej postaci problem granic wschodnich państwa polskiego został uzgodniony /47/. Czy wołta Churchilla nazwać można zdradą polskiego sojusznika? Rząd Wielkiej Brytanii nie gwarantował granic Polski w sposób bezpośredni, jednak oświadczał wielokrotnie, że nie uznaje żadnych zmian terytorialnych w Polsce. Było to więc co najmniej sprzeniewierzenie się własnym słowem. Co gorsze, decyzji teherańskiej w sprawie granic Polski na wschodzie nie zakomunikowano rządowi Mikołajczyka, wprowadzając go w błąd co do rzeczywistego stanu tej sprawy w stosunkach międzyaliantkich. Churchill poprzestał na brutalnym nakładaniu Mikołajczyka do przyjęcia linii Curzona sugerując,

że jest to rozwiązanie konieczne i słuszne. W tym samym czasie, to jest w styczniu 1944 r., oddziały Armii Czerwonej przekroczyły granicę ryską, a w Warszawie działała już Krajowa Rada Narodowa, złożona z garstki aktywistów z funkcjonariuszem NKWD Bolesławem Bierutem na czele. KRN uzurpowała sobie prawo przemawiania w imieniu narodu polskiego wymieniając jako wchodzące w jej skład nikomu nie znane i fantastyczne nazwy organizacji i grup społecznych.

KRN odmawiała rządowi Mikołajczyka prawa reprezentowania Polski i uznawała radzieckie rozszereżenia terytorialne, jednak nie miała żadnego poparcia w społeczeństwie polskim. Spośród działających wówczas w podziemiu polskich ugrupowań politycznych Grupa Wielkiej Polski żądała na wschodzie granicy z 1772 r., Konfederacja Narodu - licznych poprawek granicy ryskiej na korzyść Polski, Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Pracy - mniejszych lub większych korekt granicy ryskiej na rzecz Polski, sanacyjny Obóz Polski Walczącej, Stronnictwo Ludowe, grupa "Racławice", Polski Związek Wolności, Związek Odbudowy Rzeczypospolitej, Stronnictwo Demokratyczne, syndykaliści oraz socjaliści z PPS/WRN - granicy ryskiej, a jedynie PPR i grupa lewicy socjalistycznej z RPPS uznawały radziecką koncepcję "samookreślenia". Ich wpływy były jednak minimalne, mimo niezwykle hałaśliwej propagandy /48/.

Tymczasem sprawa polskiej granicy wschodniej była już właściwie roztrzygnięta przez porozumienie teherańskie. Rząd radziecki nie zamierzał iść w tej kwestii na żadne kompromisy i na nic zdały się próby pertraktacji Mikołajczyka w Londynie i Waszyngtonie, a także wysunięty przez niego 15.02.1944 r. kompromisowy projekt linii demarkacyjnej rozdzielającej obszar administrowany przez Polaków i Armię Czerwoną z udziałem innych mocarstw zjednoczonych, a przebiegającej "na wschód od Wilna i Lwowa" /49/. Uzyskawszy zgodę Anglii i USA na linię Curzona, Stalin zajęty był już kształtem przyszłego rządu polskiego.

W tym celu 21.07.1944 r. fikcyjna "reprezentacja narodu" w postaci KRN powołała również fikcyjną władzę wykonawczą dla terenów Polski centralnej pod nazwą Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Działacze PKWN przybyli wkrótce do zajętego przez Armię Czerwoną Chełma, gdzie ogłoszono Manifest PKWN, stwierdzający, iż ziemie polskie winny przyspaść Polsce, zaś ukraińskie, białoruskie i litewskie - Radzieckiej Ukrainie, Białorusi i Litwie. To ngliste sformułowanie przeznaczone było na użytek krajowego czytelnika manifestu. Miało go zdezorientować, stworzyć wrażenie, że sprawa granicy wschodniej nie jest jeszcze ostatecznie ustalona. Tymczasem warunkiem przyjazdu kierownictwa PKWN do Chełma było podpisanie zgody na linię Curzona. Odbyło się to w Moskwie 25.07.1944 r., gdy Edward Osóbka-Morawski, gen Michał Rola-Żymirski, Bolesław Drobner i inni członkowie PKWN akceptowali żądania radzieckie. Atmosferę tych rozmów oddaje w swych wspomnieniach Osóbka-Morawski. "Wywalczenie przezeń połowy Puszczy Białowieskiej było jedynym ustępstwem Stalina, o powrocie Lwowa do Polski wszyscy negocjatorzy PKWN wręcz bali się wspomnieć. Ugody moskiewskiej nie podano do wiadomości na terenach kontrolowanych przez PKWN przez cały najbliższy rok /50/.

W obliczu wkroczenia Armii Czerwonej do Polski centralnej i ustanowienia marionetkowej władzy PKWN rząd londyński gorączkowo szukał rozwiązania dylematu. Liczył na poparcie społeczeństwa polskiego w kraju oraz lojalność sojuszników zachodnich. Wykorzystując ostatni i najsilniejszy argument w rozgrywce ze Stalinem rząd Polski w Londynie, Delegat Rządu na Kraj oraz Dowództwo Armii Krajowej podjęły dramatyczną decyzję o wybuchu Powstania Warszawskiego, by wkraczającą do Warszawy Armię Czerwoną powitać jak gości.

Przeprowadzone przez Mikołajczyka w pierwszych dniach Powstania w Moskwie rozmowy nie dały wyniku. Działacze PKWN, wspierani przez Stalina, wysuwali rozmaite żądania, a przede wszystkim domagali się uznania linii Curzona za wschodnią granicę Polski. Ziemie między Bugiem i Wisłą znajdowały się już w rękach Armii Czerwonej, NKWD i PKWN. 9.09.1944 r. lubelski komitet podpisał, nie wiadomo w którym imieniu, układ z władzami Ukraiń-

kiej SRR i Białoruskiej SRR o wymianie ludności. Po powrocie z Moskwy Mikołajczyk wystosował do rządu ZSRR memorandum o pozostawienie przy Polsce na wschodzie "głównych centrów życia kulturalnego i źródeł surowców". Ostateczne rozwiązanie kwestii granicznej chciał odłożyć do decyzji Sejmu Konstytucyjnego zgodnie z wymogami demokracji. Stalin nie odpowiedział, i lecz przekazał memorandum PKWN-owi, który działając ściśle według zaleceń Stalina nie uznał tego dokumentu za podstawę rokowań. Zawódka również druga tura rozmów moskiewskich Mikołajczyka w październiku 1944 r., podczas której Churchill i Stalin zaskoczyli go wspólnym stanowiskiem w sprawie linii Curzona. Osaczony Mikołajczyk przeżył w Moskwie brutalne ataki Churchilla w rozmowach dwustronnych, lecz nie ugiął się. Wierzył, iż poparcia jego stanowisku udzielił prezydent Roosevelt, gdyż z dotychczasowych rozmów wynikało, że linię Curzona akceptował tylko Churchill. Zawiodł się jednak i w tym punkcie. Po wygraniu wyborów prezydenckich Rooseveltowi nie zależało już na opinii Polonii amerykańskiej i otworzył Mikołajczykowi, by nie liczyć na pomoc USA w negacji linii Curzona. W tej sytuacji Mikołajczyk zrezygnował z funkcji premiera rządu emigracyjnego.

Nowym szefem rządu londyńskiego został Tomasz Arciszewski, który kontynuował nieprzejechaną linię polityczną w sprawie granicy wschodniej. Rozmijała się ona coraz bardziej z faktami dokonanymi w Polsce, gdzie po deportacjach żołnierzy AK rozpoczęto także repatriację i wymianę ludności po obu stronach Bugu. PKWN przekształcił się w Rząd Tymczasowy, uznany przez ZSRR. Sprawa granicy wschodniej była przegrana, chociaż o ratowanie względnej choćby niezależności rządu, który po wyzwoleniu Warszawy spod okupacji niemieckiej, miał tu sprawować władzę.

Na konferencji w Jałcie w pierwszych dniach lutego 1945 r. sprawa polska była jednym z głównych tematów obrad. Przedstawiciele Wielkiej Trójki nie chcieli na dłuższą metę utrzymywać sytuacji, w której jedni partnerzy koalicji antyhitlerowskiej uznają rząd w Londynie, drudzy zaś - władze "lubelskie". Stosunkowo najłatwiej uzgodniono natomiast sprawę przyszłych granic Polski na wschodzie. Po wycofaniu się Churchilla i Roosevelta z taktycznych jedynie zastrzeżeń w sprawie Lwowa, linia Curzona została ustalona jako podstawa granicy polsko-radzieckiej. Decyzje konferencji jałtańskiej w sprawie granic trafnie scharakteryzował rząd Arciszewskiego stwierdzając, że "odcięcie wschodniej połowy Polski przez narzucenie polsko-radzieckiej granicy wzdłuż tak zwanej linii Curzona" oznacza "piąty rozbiór Polski, dokonany obecnie przez jej sprzymierzeńców" /51/. Niestety, protest ten pozostał jedynie na papierze - o losach Europy, a więc i Polski zdecydowała Wielka Trójka, w której głos decydujący w sprawach polskich przypadł Stalinowi.

Widząc, że kontrola sytuacji w Polsce przechodzi całkowicie w ręce władz radzieckich i zależnego od nich Rządu Tymczasowego Mikołajczyk podjął ostateczną desperacką próbę ratowania niepodległości Polski wypowiadając się za postanowieniami konferencji jałtańskiej i ustaloną tam linią graniczną. Za tę cenę wszedł wraz z kilkoma innymi politykami emigracyjnymi do utworzonego 28. 06. 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który uzyskał błogosławieństwo wszystkich członków Wielkiej Trójki. Jakkolwiek rachub Mikołajczyka na uratowanie niepodległości Polski w oparciu o potężną, masową partię opozycyjną - Polskie Stronnictwo Ludowe, nie można lekceważyć, to akcja jego w ostateczności zawiodła. Pozostał zaś podpis Mikołajczyka pod umową graniczną zawartą 16. 08. 1945 r. między Rządem Jedności Narodowej i rządem ZSRR, obowiązującą z niewielkimi zmianami z 1950 r. do dziś.

Granice wschodnią Polski określono w umowie z 16. 08. 1945 r. dość dokładnie wzdłuż Sanu, Bugu, Sołokiji, linii przecinającej Puszcę Białowieską aż do zbiegu granic Litewskiej SRR i Prus Wschodnich koło Puńska. Białostoczną i rejon Przemysła przyznano więc Polsce, co dotąd nie było wcale oczywiste. Północno-wschodnią część granicy określono jednak nader ngliście: "Aż do do ostatecznego rozstrzygnięcia zagadnień terytorialnych przy uregulowaniu pokojowym, część granicy polsko-radzieckiej, przylegająca do Morza Bałtyckiego /.../ będzie przebiegała wzdłuż linii od punktu na wschodnim wybrzeżu Zatoki Gdańskiej, oznaczonego na załączonej mapie

- ku wschodniej, na północ od miasta Braunsberg-Goldapp /tak w tekście, choć to dwa różne miasta - przyp. autora/ do punktu, w którym linia ta zbiega się z linią graniczną opisaną w drugim artykule niniejszej umowy" / 52 /.

Podsumowując, granica wschodnia została Polsce narzucona siłą. Stało się to możliwe dzięki umowie Ribbentrop-Mołotow, agresji Hitlera na Polskę, traktatowi z 28.09.1939 r., a wreszcie zwycięstwu ZSRR w wojnie z Niemcami i przejęciu przez Stalina jego własnej imperialnej koncepcji granic w Europie Wschodniej. Polska, która pierwsza oparła się terytorialnym żądaniom Hitlera i stała się jego ofiarą, wyszła z II wojny światowej pokonana, tracąc nie tylko pełną niepodległość, ale również ponad połowę swego terytorium z 1939 r. Rekompensata na zachodzie, przyznana Polsce w traktacie poczdamskim, choć wyrównała część strat na wschodzie, kosztowała Polskę dodatkowe obciążenie: gwarantem przynależności Ziemi Zachodnich do Polski był przez wiele lat wyłącznie Związek Radziecki, gdyż państwa zachodnie, które doprowadziły przez krótkowzroczną politykę do niebywałego wzrostu potęgi ZSRR w Europie, wycofały się następnie z gwarancji dla polskiej granicy zachodniej, przyjmując już w układzie poczdamskim nader dwuznaczne określenie praw Polski do ziem nad Odrą i Nysą. W sumie jednak nie utrata ziem wschodnich była najgorszą konsekwencją II wojny światowej dla Polski, lecz utrata niepodległości.

Zmian terytorialnych na wschodzie nigdy nie przedstawiono do akceptacji narodowi polskiemu, gdyż w zdecydowanej większości był im przeciwny. W referendum ludowym z 1946 r. zapytano o uznanie granicy zachodniej, o wschodniej nie wspomniano.

Przynależność ziem wschodnich Polski przedwrześniowej do ZSRR nie ma żadnego uzasadnienia poza siłą. Zamieszkująca je ludność nigdy nie była rosyjska. Były to ziemie wspólne Polaków, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców i Żydów. Zmiany terytorialne i przesiedlenie ludności, a także podejmowane na tym terenie akcje eksterminacyjne i podsycane z zewnątrz walki wewnętrzne ugodziły przede wszystkim w Polaków i Żydów, nie dały natomiast nic ani Litwinom, ani Białorusinom, ani Ukraińcom. Nadal nie decydują oni o swoim losie w totalnym państwie radzieckim, podlegając brutalnemu wyjąławianiu duchowemu.

Dziś, po trzydziestu latach od dokonanego gwałtu żądanie powrotu tych ziem do Polski wydaje się anachronizmem, gdyż na skutek okrutnych akcji niemieckich i radzieckich zmieniły się tam w zasadniczy sposób stosunki narodowościowe. Główną zmianą było wymordowanie przez Niemców ludności żydowskiej oraz zastąpienie dużej części Polaków przez Rosjan. Mimo to w 1970 r. na Białorusi mieszkało 380 tys. Polaków, na Ukrainie - 300 tys., na Litwie - 230 tys., a na Łotwie 60 tys. osób narodowości polskiej.

Jeżeli dziś ktoś chciałby wysuwać sprawiedliwe rozwiązanie sprawy tych ziem, to przede wszystkim żądać musi demokratyzacji stosunków na Litwie, Białorusi i Ukrainie i wolności dla tych narodów. Powstanie na tych ziemiach ustroju demokratycznego pozwoliłoby zamieszkałym tam Polakom na odzyskanie swobód obywatelskich i zachowanie tożsamości narodowej, Polsce zaś - na kontynuowanie tradycyjnych związków kulturalnych z dawnymi terenami wschodnimi Rzeczypospolitej.

Andrzej Albert

Przypisy

1. E. Maliszewski. Polacy i polskość na Litwie i Rusi. Warszawa 1914, s. 15-28.
2. W. Studnicki. Sprawa polska. Poznań 1910, s. 485
3. Tamże, s. 492
4. W. Wakar. Rozwój terytorialny narodowości polskiej. cz. III. Kielce 1917, s. 132-133.
5. E. Maliszewski. op.cit., s. -12.
6. K. Rozen-Zawadzki. "Lata budzącej Jewropy". "Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej" 1972, t. VIII, s. 141-144.

7. S. Filasiewicz. La question polonaise pendant la guerre mondiale. Paris 1920, s. 81-84.
8. Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich /DMPR/, t.I, nr 13.
9. W.I.Lenin. Dzieła, t. 24. Warszawa 1952, s. 261-262.
10. W XXXV Rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Warszawa 1952, s. 31-32.
11. Problem narodowościowy w Rosji Sowieckiej. "Przegląd Współczesny 1923, nr.17, s. 375-395.
12. DMPR, t. I nr 250
13. "Młot" z 4.01.1919. Cyt.wg: A. Slisz. Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji 1915-1919. Warszawa 1918, s. 489.
14. W. Najdus. Lewica polska w Kraju Rad 1918-1920. Warszawa 1971, s. 299.
15. W.I.Lenin. O Polsce i polskim ruchu robotniczym. Warszawa 1954, s. 500.
16. Dz.U.R.P. 1921, nr 49, poz 300.
17. L. Wasilewski. Litwa i Białoruś. Warszawa 1925. s. 227-233.
18. Mały Rocznik Statystyczny 1937, s. 22.
19. L. Wasilewski. Litwa i Białoruś. op. cit., s. 230.
20. L. Wasilewski. Polacy w ZSRR. "Droga" 1925, nr 2, s. 34-43.
21. W.I. Lenin. O Polsce i polskim ... op. cit., s. 412.
22. J. Romer. Pamiętniki. Lwów 1938, s.311.
23. M. Rataj. Pamiętniki 1918-1927. Warszawa 1965, s. 203.
24. Tamże, s. 228.
25. R. Coulondre. De Stalin a Hitler. Paris 1950, s. 165-167.
26. J.W.Stalin. Zagadnienia leninizmu. Moskwa 1940, s. 568.
27. L. Noel. L'agresion allemande contre la Pologne. Paris 1946, s. 423.
28. G.Bonnet. Fin d'une Europe. Geneve 1948,s. 290.
29. Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej. Warszawa 1965, s. 33-34; Akten zur deutschen auswaertigen Politik 1918-1945, Bd. VII, s. 246-247, 295-296.
30. Sprawa polska ... op. cit., s.83-84.
31. J. Abramski, R. Żywiecki. Katyń. Wydawnictwo Polskie. Warszawa 1979, s. 1-3; Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Londyn 1975, s.3 nn.
32. Szacunek autora.
33. S. Swianiewicz. W cieniu Katynia. Paryż 1976, s. 66-67.
34. Sprawa polska ... op. cit., s. 97; Akten ...Bd. VIII, s.110 nn.
35. "Izwestia" z 1.11.1939 r.
36. DMPR, t. VII nr 106 i 107.
37. DMPR, t.VII, nr 108 i 109.
38. Sprawa polska ... op. cit., s. 218.
39. -Tamże, s. 226.
40. Tamże, s. 35.
41. Tamże, s. 227.
42. Tamże, s. 315.
43. Tamże, s. 338-339.
44. Tamże, s. 345-346.
45. L. Mitkiewicz. Z generałem Sikorskim na obczyźnie. Paryż 1968, s. 218-222, 303-304.
46. Sprawa polska ... op. cit., s. 418-420.
47. Tamże, s. 429.
48. J. Rzepecki. Organizacja i działanie Biura Informacji i Propagandy /BIP/ Komendy Głównej AK. "Wojskowy Przegląd Historyczny" 1971, nr 4, s. 147-153.
49. Sprawa polska op. cit., s. 474.
50. i.Dor. załączony fragment pamiętnika E. Osóbki-Morawskiego.
51. E. Raczyński. W sojusznicy Londynie. Londyn 1974, s.311-312
52. Sprawa polska ... op. cit., s. 766.

24 lipca 1944

Kiedy zgłosiliśmy się do podpisania umowy w sprawie administracji, wtedy jednocześnie zaproponowano nam podpisanie umowy w sprawie granicy wschodniej. Generał Żynierski nie miał zamiaru brać udziału w tych rozmowach pragnąc wyjechać "na front", ale ja się na to nie zgodziłem, uważając, że najważniejszy "front" obecnie jest tutaj, na miejscu w Moskwie i wszyscy musimy w tej batalii wziąć udział i odpowiedzialność. Wobec tego generał został na miejscu.

Postanowiliśmy zgłosić poprawki własne do projektu. Były one następujące:

- 1/ linia Curzona nie powinna ulec jakimkolwiek poprawkom na niekorzyść naszą,
- 2/ rozgraniczenie terenu Prus Wschodnich na część polską i sowiecką powinno uwzględniać większy dostęp do morza od strony polskiej,
- 3/ należy wystąpić o korektę linii Curzona, która uwzględniałaby prawo Polski do Puszczy Białowieskiej i ewentualne przyłączenie Lwowa i Zagłębia naftowego do Polski.

Dwa pierwsze postulaty należy przedłożyć na piśmie... trzeci zaś u-motywować ustnie podczas rozmowy."

25 lipca 1944

..."W dniu dzisiejszym odbyło się jeszcze jedno posiedzenie w sprawie granic Polski.

Morawski, Witos, Grubecki, Drobner, Rola i Mine, którzy pertraktowali w sprawie granic, zgodnie stwierdzili, że to co osiągnięto, było maksimum tego, co można było osiągnąć. Dalsze żądania mogły w ogóle grozić zerwaniem rokowań. Ustępstwo odnośnie Puszczy Białowieskiej należy uznać w tych warunkach za sukces.

PKWN przyjął do zatwierdzającej wiadomości projekt granic i do podpisania umowy upoważnił przewodniczącego. Przy podpisaniu umowy winni wziąć udział: Witos, generał Rola i dr Drobner.

Rozmowy w sprawie granic odbywały się w dramatycznych niemal warunkach. Kiedy Komisarz Mołotow przedstawił nam swój projekt, wtedy nie chcieliśmy go na razie w ogóle rozpatrywać, twierdząc, że wymaga on wnikliwych studiów. Wtedy Mołotow krótko odparł, że sprawa tak zwanej linii Curzona jest dobrze wszystkim znana. Rząd Sowiecki uzależnia podpisanie umowy o administracji od równoczesnego podpisania umowy o granicach.

Orientując się, że w ZSRR o wszystkim ważniejszym decyduje sam Marszałek Stalin nie uważaliśmy za wskazane prowadzić jakiejś dyskusji z Mołotowem i prosiliśmy o rozmowę ze Stalinem. Uczyniono zadość naszej prośbie i zostaliśmy przyjęci przez Marszałka Stalina.

Rozmowa zaczęła się bardzo nieprzyjemnie. Marszałek Stalin z gniewem zagaikł: "O co tam jeszcze idzie? Czy chcemszyczna na do nich należeć czy do nas?"

Rozpoczęliśmy szczegółowe rozmowy. Powoli atmosfera się uspakajała. Zaczęliśmy argumentację naszą, że w Polsce liczone ogólnie na całe Prusy Wschodnie. Żeby odłączyć Królewic z nich do ZSRR nie trzeba aż tyle, ile przewiduje projekt, odcinać z nich terenu. Marszałek Stalin zgodził się na zmianę w tym rejonie. Następnie zgodził się na zmianę kosztem terenów odłączonych do Litwy w rejonie Suwalskim i augustowskim. Również ustąpił tu i ówdzie na ścianie wschodniej, jakieś małe punkty. Wskazywaliśmy jeszcze na stację rozjazdową Chyrów, która zostawała po stronie sowieckiej, co przecinało nam dwie linie kolejowe. Zupełnie do dziś dnia nie rozumiem dlaczego na tym punkcie Rosjanie byli tak nieustępliwi. Jeszcze prezydent Bierut będzie w przyszłości próbował walczyć o Chyrów i nic nie uzyska, a narazi się osobiście na duże przykrości z tego powodu.

Żeby nam "skodzić" gorzką pigułkę, jaką była walka o granice wschodnie Marszałek Stalin nawiązał do sprawy granicy zachodniej i poinformował nas co postanowiono w Teheranie na ten temat. Do linii teherańskiej zgłosiliśmy zastrzeżenia, że jest ona niepotrzebnie za długa, ponieważ biegnie

nieregularnie. Wyprostowanie jej zmniejszyłoby naszą granicę z Niemcami z ca 1000 do ca 500 kilometrów, co byłoby łatwiejszym do jej obrony. Ten strategiczny argument bardzo przekonywał Marszałka Stalina. Przecież nawet od strony wschodniej Związek Radziecki swoją granicę wytyczał z uwzględnieniem momentów strategicznych, kiedy zostawił po swojej stronie wszystkie twierdze, jak Królewic, Grodno, Brześć, Lwów.

Marszałek Stalin grubym czerwonym ołówkiem nakreślił nową granicę zachodnią na mapie, która stała się niebawem naszą rzeczywistością.

Gdy już dyskusja o granicach zdawała się wyczerpana, zabrałem głos w sprawie obiecanych poprawek linii Curzona na korzyść Polski i argumentowałem następująco:

1/ Naród Polski oczekuje jakiejś poważniejszej poprawki linii Curzona, 2/ są trzy możliwe takie poprawki, które miałyby jakiś poważniejszy wydźwięk. Ja wymienię jedną z nich, wydaje się najskromniejszą, mianowicie Puszcę Białowieską. Związek Radziecki wielokrotnie podkreślał, że nie zależy mu na powiększaniu terenów swego państwa, a tylko na jego uporządkowaniu sprawy narodowości ukraińskiej i białoruskiej. W wypadku Puszczy ten problem nie występuje. Puszcza Białowieska dla Polski, która była naszym parkiem narodowym, ma duże znaczenie psychologiczne. Polska ma bardzo zniszczone i wycięte lasy. Wreszcie Hajnówka ze swoim przemysłem drzewnym bez zaplecza surowcowego byłaby dla nas martwym punktem. Dlatego apelujemy usilnie, aby Puszcza Białowieska została przy Polsce. Marszałek Stalin ani słuchać nie chciał o tym i wzywał nas do kończenia rozmów.

Wtedy poprosiłem o chwilę przerwy w obradach celem naradzenia się polskiej delegacji. Wyszliśmy do sąsiedniej sali, gdzie oświadczyłem pozostałym towarzyszom, że jeżeli Związek Radziecki nie ustąpi nam w sprawie Puszczy, to ja kategorycznie podaję się do dymisji jako przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, gdyż nie znajdę w sobie wtedy dostatecznej ilości sił duchowych i wewnętrznego przekonania, żeby propagować przyjaźń polsko-radziecką. Nie widzę żadnych racji, aby Puszcę odłączać od Hajnówki i Polski, bo żubry i inne zwierzęta nie mają przynależności narodowej.

Pozostali delegaci wyrazili mi swoje zadowolenie, że w końcowej dyskusji nie poruszyłem sprawy Lwowa, który to wniosek wobec stanowiska Rosjan mógłby być uważany za "prowokacyjny".

Postanowiliśmy, że jeszcze raz postawimy sprawę Puszczy, dziękując za inne uzyskane poprawki. Tym razem, żeby wykazać, że nie tylko jeden Osóbka Morawski jest "uparty" w sprawie Puszczy, miał referować sprawę generał Rola Żymierski.

Tak jak postanowiliśmy nastąpiło. Generał Rola Żymierski podziękował Marszałkowi Stalinowi za dotychczas poczynione ustępstwa terytorialne i prosił o ponowne wzięcie pod rozwagę naszych argumentów w sprawie Puszczy.

W czasie gdy przemawiał generał Rola Żymierski Stalin wnikliwie przyglądał się mojemu ponuremu nastrojowi, w jakim się znajdowałem, wydaje mi się jak gdyby badał, czy ja istotnie wykonam groźbę dymisji w razie nie uwzględnienia polskiego postulatu. Jestem przekonany bowiem, że nasza rozmowa z sąsiedniego pokoju była mu znana /aparaty podsłuchowe/.

Gdy generał Rola Żymierski skończył, Stalin odezwał się w sposób następujący: "Cóż ja z Wami pocznę!? - No, muszę się najpierw porozumieć z moimi Białorusinami..."

Rozmowa została przerwana, a my wróciliśmy do swego lokalu w ZPP i oczekiwaliśmy z niecierpliwością na wiadomości z Kremla. Po upływie może pół albo najwyżej godziny dzwoni telefon. Komisarz Mołotow prosi mnie do aparatu i zawiadamia telefonicznie, że Marszałek Stalin wyraził zgodę na przekazanie połowy Puszczy Polsce łącznie z Białowieżą. Komisarz Mołotow gratuluje mi poza tym z odniesionego sukcesu. Przypomniałem sobie oświadczenie sowieckiego urzędnika w Białymstoku w 1939 roku, że "u nas nie daje się tyle ile się prosi" i pomimo rzekomego "sukcesu" nie widziałem powodu do wielkiej radości; liczyłem choćby na całą Puszcę Białowieską, a nie jej połowę.

Innego zdania byli moi Towarzysze, którzy byli bardzo radzi i gra-

tulowali mi osobistego sukcesu. Nie widziałem innego wyjścia, jak tylko pogodzić się z rzeczywistością. Zaakceptowaliśmy na posiedzeniu nową granicę wschodnią."

16 sierpnia 1945

"W Moskwie podpisaliśmy następujące umowy:

- a/ o granicy polsko-sowieckiej,
 - b/ w sprawie wynagrodzenia szkód w rządzonych przez okupację niemiecką oraz postanowienie o utworzeniu komisji mieszanej do spraw reparacji.
- Umowy pospisywaliśmy w bardzo złym nastroju Generalissimusa Stalina. Termin podpisania spóźnił się o kilka godzin, gdyż nie mogliśmy uzgodnić sprawy wyjścia naszych i obcych statków na morze z portu i do portu El-

bląskiego. Proponowaliśmy wiele poprawek - nadaremnie. Generalissimus

Stalin był bardzo zły na nas i podpisanie nie odbyło się u niego, lecz w gabinecie Komisarza Mołotowa. Stalin choć oczekiwał na ten akt kilka godzin - przyszedł jednak. Swą złość wyładował na osobie Prezydenta Bieruta, który jeszcze usiłował mówić o spornej sprawie wyjścia na morze.

"Szpiegów chcecie nam nadsyłać" - powiedział Stalin ostro odnośnie naszej propozycji, żeby także obce statki mogły przybywać do portu w Elblągu.

Stalin nie wygłosił także żadnego przemówienia przy podpisaniu i podczas przyjęcia po podpisaniu zachowywał się milcząco, jak zresztą no ogół tym razem wszyscy zebrani. Ja jednak postanowiłem swoje przemówienie okolicznościowe wygłosić i było ono jednostronnie opublikowane.

17 sierpnia 1945

Do Warszawy powróciła polska delegacja rządowa.

Osóbka Morawski referuje na R.M. : "Nasz przewlekły pobyt w Moskwie był ze względu na skomplikowany czas, w jakim toczyły się nasze rozmowy... Jeśli chodzi o sprawę granic wschodnich, to w zasadzie została ona ustalona w ubiegłym roku. W umowie zeszłorocznej, której jeszcze nie ogłosiliśmy... były nie tylko w zasadzie ustalone granice wschodnie, ale też zawarta była gwarancja Zw. Radzieckiego dla uzyskania naszych granic na Nysie, Odrze i Bałtyku. Wobec tego, że granice zach. były teraz faktycznie ustalone przez trzy mocarstwa nam nie było wygodnie ogłaszanie poprzednio zawartej umowy, ponieważ wobec sojuszników mogło wyglądać, że Zw. Radziecki sam tylko nam te granice oddał. Dlatego było nam lepiej zawrzeć umowę, tym bardziej, że poprzednia nie była ogłaszana i nie precyzowała ściśle sprawy granic.

Również motywem, że należało zawrzeć umowę był fakt pewnych obrażeń w naszych stosunkach wewnętrznych. Wtedy zawierał umowę PKWN, który był uznany właściwie tylko przez Zw. Radziecki. Teraz jest Rząd Jedności Narodowej uznany przez wszystkie państwa.

Przy okazji zawierania umowy nasi eksperci usiłowali przeprowadzić pewną korektę granic na naszą korzyść... Sądzę, że gdyby obecnie zawierało się umowę o granicach, to nie lepsze warunki, a może nawet byłyby pewne na niekorzyść naszą punkty. Dobrze więc wg mnie się stało, że wtedy tę sprawę załatwiliśmy. Tym nie mniej cały szereg punktów wysunęliśmy na podstawie uwag naszych ekspertów, odnośnie korekty granic... Poradzono nam, by lepiej w naszym interesie nie pretendować do zmian, ze względu na to, że Najwyższa Rada te sprawy załatwia... Do protokołu została zrobiona nowa mapa w skali 3 razy dokładniejszej i przy przeprowadzaniu zmiany osiągnęliśmy pewne poprawki na naszą korzyść..."

1/ Sprawa granic. Fragmenty "Dzienników" Edwarda Osóbki-Morawskiego, przewodniczącego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego a następnie Premiera Rządu Tymczasowego i Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. "Dzienniki" nie były dotychczas publikowane.

2/ Fotokopie map ze szkolnego atlasu radzieckiego. Pierwsza z nich świadczy, że wg oficjalnej wersji radzieckiej już 1 września 1939 r. Polska obejmowała tylko obszary, które w październiku tegoż roku znalazły się pod okupacją niemiecką. Druga - że przynależenie do Polski okręgów białostockiego i przemyskiego zostało postanowione dopiero w sierpniu 1945 r. Warto też zwrócić uwagę, jakim krajom przypisuje to wydawnictwo czynny udział w ruchu oporu przeciwko Niemcom.

Ostatnie Publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

12. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1977
13. Stan moralny społeczeństwa PRL /Zespół Problemowy PPN/, grudzień 1977
14. Prognozy Chochoła /Chochoł/, styczeń 1978
15. Program dla polskich rodzin /Zespół Problemowy PPN/, styczeń 1978
16. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego /powtórzenie publikacji z maja 1976, luty 1978
17. Pijaństwo w Polsce /przedruk - Zespół Problemowy PPN/, marzec 1978
18. Polska a Niemcy /Zespół Problemowy PPN/, maj 1978
19. Niemcy, Polacy i inni /Czwórka/, maj 1978
20. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie /powtórzenie publikacji z marca 1977/, czerwiec 1978
21. Posłanie Wiciarzy /Antoni Gurnicz/, sierpień 1978
22. Mieczysław Niedziałkowski /Ignacy Wilczek/, wrzesień 1978
23. Dwa oblicza Romana Dmowskiego /Krzysztof Chmielewski i Jolanta Wiśniewska/, październik 1978
24. Gospodarka na manowcach /Jerzy Barzecki/, październik 1978
25. 1918-1978 /Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego/, listopad 1978
26. Odzyskanie niepodległości w 1918 r. /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1978
27. Paradoksy sowietyzacji /Chochoł/, grudzień 1978
28. Rachunek naszych słabości /powtórzenie publikacji z września 1977/, listopad 1978
29. Aleksander Zinowiew - fragment powieści "Swietlana przyszłość", luty 1978
30. Feliks Perl /Ignacy Wilczek/, marzec 1979
31. Co się stało z narodami bałtyckimi? /Andrzej Albert/, marzec 1979
32. Polacy - Żydzi /Zespół problemowy PPN/, kwiecień 1979
33. Granice posłuszeństwa /Zespół Problemowy PPN/, maj 1979
34. Po co partii potrzebna jest kartka /Lwowiak/, sierpień 1979
35. Program dla polskich rodzin /powt. publ. ze stycznia 1978/, wrzesień 1979
36. Polska i Europa /Zespół problemowy PPN/ listopad 1979
37. Starobielsk czy Dergacze? Drugi Katyń /Antoni R. Rekułski/, styczeń 1980
38. O stosunkach z Niemcami raz jeszcze /Zespół Problemowy PPN/ luty 1980
39. O wyborach do sejmu PRL /Zespół Problemowy PPN/, luty 1980